№ 143 (504). Niedziela, 27 Maja 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 88.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Bitwa nad Isonzo.

Od tygodnia przeszło wre w całej zaciętości dziesiąta z rzędu bitwa, którą podjęli Włosi na tymsamym, nieśmiertelnym terenie walki nad Isonzo. Jeszcze jedna bitwa, którą wymusiła koalicya dla ratowania pozycyi swojej we Francyi. „Corriere della Sera" odpierać musiał ataki, wymierzone na Włochy przez prasę sprzymierzeńców, podające w wątpliwość włoską rycerskość. Cały świat, powiada ten dziennik, pełen podziwu spogląda na bohaterów włoskich, mających do pokonania twardy opór żywiołów, oraz nieprzyjaciela. Ofenzywa włoska spóźniła się nieco, to prawda. Powinna się była wedle umowy rozpocząć już przed szeregiem tygodni, kiedy wojska swoje prowadzili do szturmów Anglicy i Francuzi nad Sommą, czy nad Aisną. — Wówczas wszakże Włochy znalazły się w obliczu przygotowanej przez armię austro - węgierską nowej wielkiej ofenzywy, do odparcia której musiały się zbroić. Niebezpieczeństwo ofenzywy nieprzyjacielskiej usunięte zostało, dzięki walkom we Francyi, co prawda, nie wiadomo, na jak długo. Na razie mają tedy Włochy ponownie rozwiązane ręce.

Te wywody pod adresem sprzymierzeńców dostatecznie dają poznać atmosferę, z której nowa ofenzywa włoska wyrosła. Nie wypłynęła ona z niezachwianej wiary w zwycięstwo, jak ofenzywy poprzednie, podejmowane z impetem i siłą. Źródłem jej jest przymus wywierany przez sprzymierzeńców, z którymi Włochy miały nieszczęście się związać i z którymi już iść muszą do końca. Melancholią są tedy przesiąknięte słowa, jakie „Corriere della Sera" zwraca pod koniec do narodu włoskiego. Wzywa, by przebieg walk śledzić bez nerwowości i z pełną ufnością. Trzeba być przygotowanym na to, że walki mogą trwać bardzo długo. Chodzi dziś bowiem nie o nagłe, hałaśliwe zwycięstwa, lecz o powolne starcie nieprzyjaciela.

Te melancholijne słowa, jakie dziś wypowiada jeden z najbardziej niegdyś wojowniczych dzienników włoskich, w pełni odpowiadają charakterowi, jaki z czasem przybrały walki, toczone przez Włochów dla wzięcia Tryestu. Gdy się na mapie ogląda pasek ziemi, o który Włosi od początku kampanii ku wschodowi się zdołali posunąć i gdy się zważy, że tocząca się obecnie wielka bitwa jest dziesiątą z rzędu, pełną wysiłków i ofiar, nabiera się prawdziwego wyobrażenia o tym bezmiernym trudzie, z jakim Włosi podsuwają się pod wymarzone od lat dziesiątków miasto, które ma im zapewnić władztwo na morzu Adryatyckiem. Przypominają się czasy oblężeń u schyłku średniowiecznej epoki, kiedy mozolnie podkopywać się trzeba było pracą całych miesięcy, by w ręce swoje dostać twierdzę, dającą nieprzyjacielowi oparcie. — Dziś Karst cały wygląda jakby poryty, podminowany przez Włochów, którzy krok za krokiem, zwolna i systematycznie wżerają się w linie obrońców, byleby wreszcie dobrnąć kiedyś do celu.

Poprzedziła zażarte walki piechoty artyleryjska bitwa, która rozgorzała na przestrzeni 55 kilometrów, od wybrzeża morskiego aż do przyczółka mostowego Tolmeinu. Te paszcze armatnie, które na całym froncie ryczeć w oznaczonej chwili poczęły, zmylić miały obrońców co do punktów, które przez kierownictwo włoskiej armii wybrane zostały do szturmu. Lecz punkty te do odgadnięcia były nietrudne. — Znowu, jak tylekroć, atak skierował się przedewszystkiem na płaskowyż komeński. Atakujący usiłowali znowu obejść [illegible] obronne od prawego skrzydła, posuwając się od Gorycyi ku wschodowi doliną rzeki Wipawy. Gościniec, wiodący od zamku Merna ku wsi Giglii, zbliża się w tem miejscu do trasy kolei Gorycya — Obcina pod Tryestem. W tym kierunku wymierzone tedy zostały pierwsze włoskie ataki. — Dnem doliny posuwając się na wschód pragnęli Włosi przedostać się aż ku stacyi kolejowej Prvacina nad Wipawą. Plan ten został udaremniony zupełnie.

Poszły więc dalsze ataki na południe i północ od rzeki Wipawy. Na południe wprost atakiem czołowym w kierunku płaskowyżu Komenu. Linia frontu na tej przestrzeni biegnie zygzakiem. Od Biglii nad Wipawą idzie na południe przez Fajti Hrib ku ruinom krasowej wsi Kostaniewica, leżącej w centrum krasowego frontu, stąd zwraca się linia obronna nagle ku południowemu zachodowi dość znacznie, poprzez Jamiano przechodząc ku miejscowości Hudilog, oznaczonej w sprawozdaniach włoskich mianem Boscomalo. Ten „nos", wrzynający się we front włoski, pragnęli nieprzyjaciele odciąć niespodzianym atakiem, uderzając od prawej flanki na Kostaniewicę i koło Fajti Hrbu. Karabiny maszynowe i ręczne granaty, które Włochów przyjęły w ruinach Kostaniewicy, wystarczyły, by ich pochód w miejscu osadzić. Ataki zaś, podejmowane od Fajti Hrbu na przeciwległe wzgórze, obsadzone przez wojska austro-węgierskie, mimo, że pozycye włoskie o 20 metrów górowały nad pozycyami obrońców, pozostały również całkowicie daremne. Po pięćkroć przewalały się po rozstrzelanych pozycyach zastępy jednej i drugiej strony. Wreszcie przywrócony został stan pozycyj poprzedni.

Na północ od Wipawy atak skierował się doliną Róż, od Gorycyi wiodącą ku północnemu wschodowi w kierunku Aisovizzy. Po obu bokach alei topolowej ciągną się zalesione wzgórza aż do bagnistej nieco doliny Aisovizzy. Od trasy kolejowej poprzez laski rozpoczęli tu Włosi pochód ku Aisovizzy. Ogień artyleryjski i lotnicy z karabinami maszynowymi, którzy się bezzwłocznie na szturmujących rzucili, powstrzymali ich z miejsca. Dopełniły reszty granaty ręczne, rzucane z rowów przez obrońców pozycyi.

Reszta ataków szła ku obu kolanom Isonza na północ od Gocyi: ku pierwszemu koło Salcano i drugiemu koło Plavy. W pierwszem kolanie wznosi się po prawym brzegu Isonza góra Sabotino, po lewym naprzeciwko Monte san Gabriele i odskakujący odeń ku południowemu wschodowi Cronberg, dalej zaś na północ Monte Santo. Wszystkie te góry, ponad 600 metrów liczące, panują nad kotliną Gorycyi. Nic dziwnego, że na posiadaniu ich Włochom szczególnie zależy. Pochód doliną Róż ku Aisovizzy miał góry te odciąć od południowego wschodu i w ten sposób przeciwnika zmusić do dobrowolnego opróżnienia stanowisk. I ten zamach nie udał się również.

Około drugiego kolana Isonza dalej na północ toczą się wciąż jeszcze walki zawzięte. Z samego początku wojny udało się tu Włochom osiąść na zachodnich stokach góry Plavy, na lewym brzegu Isonza. Wszelkie wysiłki ich zmierzały tedy obecnie do rozszerzenia tego stanowiska przez zdobycie grzbietów sąsiednich, panujących nad doliną Isonzo na tej przestrzeni. Góra Kuk była celem szczególnie zajadłych ataków. Dalej na północ zaś usiłowali Włosi usadowić się na lewym brzegu rzeki, przechodząc po gruzach mostu kolejowego od wsi Ajby ku Canale na brzegu lewym. I w tym punkcie bój rozgrywa się jeszcze. Po doświadczeniach poprzednich bitw nad Isonzo można wyniku wyczekiwać z całym spokojem.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 26 maja:

Wschodni teren walk:

Pomiędzy Dźwiną a Berezyną, jak również od linii kolejowej Złoczów — Tarnopol aż do Karpat i w górach pogranicznych Mołdawii, przy pięknej pogodzie trwała więcej ożywiona działalność ogniowa.

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Ruprechta Bawarskiego.

Walki pod Loos zakończyły się zupełnem odrzuceniem przeciwnika z naszych rowów. Zatrzymano jeńców i karabiny maszynowe.

Na obydwóch brzegach Scarpe ogień artyleryi, tak jak i dni poprzednich, był ożywionym.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Na Chemis des Dames, na południu od Pargny, przeprowadzono, przy nieznacznych stratach własnych, atak, który znacznie poprawił stanowiska nasze. W silnym rozpędzie oddziały nacierające, składające się ze Szlązaków, Meklemburczyków, Szlezwig - Holsztynów i Hanseatów, napadły na przeciwnika, wzięły do niewoli 14 oficerów i 530 szeregowców, zdobyły 15 karabinów maszynowych, oraz wiele sprzętów wojennych. Na zajętych liniach odparto gładko kontratak francuski.

Po gwałtownem działaniu artyleryi, które po południu spotęgowało się do ognia huraganowego, ruszyły w zachodniej Szampanii znaczne siły francuskie do ataku na stanowiska nasze na wzgórzach, na południu i na południowym-wschodzie od Nauroy na 4 klm. szerokości frontu. Francuzów odrzucono w walce na bagnety, a miejsca, do których wtargnęli, oczyszczono za pomocą kontrnatarć. Po niepowodzeniu pierwszego szturmu, Francuzi powtórzyli jeszcze dwukrotnie swe ataki, które również nie powiodły się.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka ks. Albrechta Würtemberskiego.

Nic nowego.

* * *

Podczas pomyślnej wycieczki jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła bombami na południowem wybrzeżu Anglii Dover i Folkestone.

Również i nad stałym lądem latawce wykazały dobre wyniki. W licznych walkach lotniczych stracił nieprzyjaciel wczoraj 20 latawców, zaś jeden od ognia obronnego. Porucznik Almenröder zestrzelił swego 19 i 20 przeciwnika.

Front macedoński:

Nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 26 maja:

Wschodni i południowo-wschodni teren walk

Nic znamiennego.

Włoski teren walk.

Wielka bitwa na południowym zachodzie trwa w dalszym ciągu.

O ile gwałtowność walk z dnia 23 i 24 maja była wstanie powiększyć się jeszcze, to nastąpiło to wczoraj. W ciągu zakończonych właśnie dwóch lat walki nigdy jeszcze bohaterska armia z nad Isonzo nie opierała się większym wysiłkom nieprzyjaciela, jak w dniach obecnych.

Terenami walk wczorajszych znowu były znane nam oddawna. Okolica pod Plavą, wzgórze pod Vodicą, Monte Santo i teren pagórkowaty około Gorycyi. Wszędzie nacierał nieprzyjaciel na nasze linie, w niektórych punktach po dwa i trzy razy. Ciągle łamały się jego kolumny szturmujące o naszą dzielną obronę.

Najgwałtowniejsze natarcie masowe ponownie dotknęło nasze wojska na płaskowzgórzu Karstu. To, co musieli znieść w walce tej obrońcy przy odpieraniu, kontratakach, w zaciętych operacyach w najsilniejszym ogniu armatnim, w zapasach człowieka przeciwko człowiekowi, należy do historyi. Dobitniej, niż wszystko, wskazuje wynik: niechaj w najzewnętrzniejszych stanowiskach frontu, na wąskich odcinkach walka trwa nadal, walka dnia tego rozstrzygnęła się w całości na naszą korzyść. Szturm nieprzyjaciela załamał się na całym froncie. Nieprzyjaciel, równie, w 15 dniu bitwy, nie zbliżył się ani na krok do swego celu, jakim było przełamanie naszych linij.

W Karyntyi i Tyrolu bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 25 maja. — Główna kwatera donosi 24 maja:

Front Sinai: Po południu, dnia 22 maja, baterye nieprzyjacielskie wszelkiego kalibru skierowały ogień, który w niektórych punktach był gwałtowniejszy, niż zazwyczaj. Skuteczny nasz ogień zmusił nieprzyjaciela do milczenia.

Dnia 23 maja, pułk kawaleryi nieprzyjacielskiej z dwoma działami, w łączności z silną kawaleryą ruszył na stanowiska nasze. To detachement wywiadowcze odpędzono za pomocą naszego ognia.

Na pozostałych frontach nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 25 maja. — Główna kwatera donosi 24 maja:

Front macedoński: Na całym froncie trwa zwykły ogień czynny.

Słabe oddziały wywiadowcze nieprzyjaciela które usiłowały posunąć się naprzód na północy od Bitolii i w okolicy Mogleny, przepędzono naszym ogniem.

Na równinie Seresu, starcia pomiędzy posterunkami przednimi i patrolami na przedpolach.

Front rumuński: Działalność lotnicza.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 25 maja. — Główna kwatera donosi 24 maja:

W nocy z dnia 2[illegible] na 24 maja jeden z patroli naszych pobił nieprzy[illegible]ski oddział wywiadowczy na południe od [illegible].

Dzień odznaczył się zwykłemi walkami artyleryi. Skierowaliśmy ogień niszczący na szańce nieprzyjacielskie w okolicy zamku Cigone.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 26 maja. — Urzędowo donoszą 25 maja po południu:

Na Chemin des Dames noc odznaczała się wielką działalnością obustronnych artyleryj w okolicy na północnym zachodzie od Braye.

Na północy od płaskowzgórza Vanclere odparto atak niemiecki na rowy francuskie. Dalej na wschód, w okolicy Chevreux poprowadzili wczoraj Francuzi operacye na część lasu położoną na południowym wschodzie od Chevreux, gdzie nieprzyjaciel stawił zacięty opór. Atak powiódł się w zupełności. W rękach Francuzów pozostało 30 jeńców, w tem 1 oficer.

W okolicy Courcy odrzuciliśmy oddział nieprzyjacielski, który wdarł się do naszej linii.

Na południu od Reims i w okolicy Besancon, starcia patroli.

Paryż, 26 maja. — Urzędowo donoszą 25 maja wieczorem:

Kontynuując bardzo gwałtowne ostrzeliwanie rowów naszych na północnym zachodzie od Braye, poprowadzili Niemcy trzy silne ataki na wysuniętą część naszej linii w odcinku na wschodzie od Chemin des Dames. Pomimo najkrwawszych strat powiodło się Niemcom w niewielu punktach wtargnąć do naszych przednich rowów. Wykonane bezpośrednio potem kontrataki umożliwiły odzyskać większość zdobytych przez nieprzyjaciela rowów. Wzięliśmy przytem 55 jeńców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

W okolicy Chevreux skierował nieprzyjaciel silny ogień artyleryi na stanowiska nasze.

Według ostatnich wiadomości potwierdza się, że straty nieprzyjaciela były ciężkie. Straty nasze są nieznaczne. Wynoszą one 30 zabitych.

W Argonach, wycieczka do linij niemieckich w okolicy Fille Morte przyniosła nam kilku jeńców.

Na pozostałej części frontu trwał z przerwami ogień artyleryi.

Paryż, 25 maja. — Sztab armii wschodniej donosi 24 maja:

Chwilami ogień armatni na froncie serbskim.

W okolicy Hadji Berimah i Skradi Legen toczy się obustronna walka na granaty ręczne i torpedy.

Komunikat włoski.

Rzym, 26 maja. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 25 maja:

Na froncie julijskim trwa w dalszym ciągu niesłychanie zacięta bitwa, w której pokonaliśmy wszystkie przeszkody w postaci trudnych do opanowania zasadzek, jak również terenu i zajęliśmy punkt po punkcie potężnego systemu umocnień nieprzyjacielskich.

W walce z doświadczonym w boju przeciwnikiem niestrudzone wojska nasze osiągnęły wczoraj nowe sukcesy. Liczba wziętych w dniu 23 i 24 maja jeńców zwiększyła się do 10.645 ludzi, w tem 316 oficerów. Zdobycz wojenna powiększyła się jeszcze bardziej.

W odcinku pomiędzy morzem a drogą Jamiano—Brestovica dzielne brygady Toscanii, pułki nr. nr. 77, 78, oraz pułki nr. nr. 225, 226 i brygada bersaglierów (pułk 7 i 11), wsparte kilkoma bateryami artyleryi polowej, które z trudem posuwały się naprzód poza piechotą, odpędziły nieprzyjaciela wstecz aż do linii Foce—Timavo—wzgórze 131, na południowym wschodzie od Jamiano.

Na północy od Jamiano, po gwałtownych atakach, podczas których odznaczyła się brygada z Mentony (pułki 113, 114), zdobyto silnie ufortyfikowane wzgórza 235 i 247 i powiększono posiadłości nasze aż do pierwszych domów Versicy.

Nieprzyjaciel usiłował sprowadzić sobie ulgę za pomocą kontrataków na przestrzeni od Kostanjewicy aż do Wippacha. Wszystkie kontrataki załamały się o silny opór naszych wojsk, mianowicie brygady piechoty z Burletty (pułki 137, 138).

Na wschodzie od Goryeyi odparto bezustanne ataki nieprzyjaciela na wzgórze 174, na północy od Tivoli naprzeciwko Grasigny.

Na północnych stokach San Marco zajęliśmy nowe stanowiska.

W okolicy góry Vodica nieprzyjaciel wielokrotnie podejmował operacye przeciwko zdobytemu przez nas stanowisku.

Na całym froncie dzielnego XI-go korpusu armii, a szczególniej na froncie 53-ciej dywizyi stwierdzono znaczne straty, jakie przeciwnik poniósł w ciągu dni ostatnich. Wczoraj jeszcze silne oddziały nieprzyjacielskie usiłowały napaść na naszą linię, na wschodzie od wzgórza 652. Za pomocą kontrataku zmuszono je do ucieczki. Oddziały nasze ścigały ich aż do ich rowów wyjściowych, które zajęły, biorąc przytem licznych jeńców.

Na wschodzie od Plavy posiadłości nasze powiększyliśmy przez wzgórze 362.

Posłuchanie.

Wiedeń, 26 maja (T. wł.). — Prasa donosi, iż sześciu posłom, których wczoraj przyjął cesarz na posłuchaniu w sprawie węgierskiego przesilenia ministeryalnego, udzielił również audyencyi arcyksiążę Józef.

Nominacya.

Wiedeń, 26 maja (T. wł.). — Dziennik rozporządzeń dla armii donosi o nominacyi generała broni, Rohn v. Hermannstaedten na stanowisko zastępcy ministra wojny.

Jerzy Lukacs występuje ze stronn. pracy.

Wiedeń, 26 maja (T. wł.). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Budapesztu, iż były minister oświaty w gabinecie Fejervary'ego, radca tajny Jerzy Lukacs w liście do prezesa stronnictwa pracy donosi o wystąpieniu swem ze stronnictwa.

Kongres rosyjskiej demokracyi socyalnej.

Sztokholm, 26 maja. (T. wł.). — „Berlingske Tidende" donosi z Petersburga: Na odbytym tu kongresie demokracyi socyalnej wszystkich kierunków Trockij występował jako główny mówca. Wszystkiemi głosami przeciwko jednemu uchwalono rezolucyę, piętnującą wstąpienie Skobelewa i Ceretellego w skład rządu. Tem samem stanęli oni po za obrębem demokracyi socyalnej.

Zawierucha rosyjska.

Sztokholm, 26 maja (T. wł.).—„Huoustadsbladet" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła petersburskiego, co następuje: Nikt nie potrafi powiedzieć z góry, czy nowy rząd zdoła pokonać trudności, piętrzące się ustawicznie na jego drodze. Resztki nadziei pokładano w Kiereńskim, którego darzono nieograniczonem zaufaniem. Lecz wszyscy zdają sobie jasno sprawę z tego, że jest to już ostatnia deska ratunku. Gdy i ona zawiedzie, Rosyę oczekiwać będą bardzo ciężkie chwile.

Rosya rozpada się.

Sztokholm, 26 maja. (T. wł.). — Z Petersburga donoszą, iż do 15 maja poszczególne ministerya rosyjskie, oraz ministrowie otrzymali żądania umotywowane, poparte uchwałami kongresów, a domagające się utworzenia nie mniej, jak 18 oddzielnych republik autonomicznych w Rosyi europejskiej i azyatyckiej. O niektórych z tych prądów separatystycznych można już nawet powiedzieć coś określonego. Ukraińcy zmierzają w swych dążeniach autonomicznych nietylko do samodzielności terytoryalnej i własnego wojska, lecz domagają się również osobnej reprezentacyi na kongresie pokojowym. Litwini żądają autonomicznej Litwy. Otrzymane zestawienie wykazuje długi szereg dalszych żądań separatystycznych, nieznanych dotychczas szerszemu ogółowi, a nader znamiennych dla państwowego rozkładu Rosyi.

Fińska delegacya parlamentarna.

Sztokholm, 26 maja (T. wł.). — „Svenska Telegramm - Byran" donosi: Komisya holendersko - skandynawska przyjęła 23 i 24 maja fińską delegacyę parlamentarną. Przedstawiciele zarządu stronnictwa fińskiego i fińskiej politycznej parlamentarnej frakcyi socyalno - demokratycznej oświadczyli, iż sprawę stanowiska prawnego Finlandyi uważać należy za zagadnienie o charakterze międzynarodowym, a rozważana powinna być tam, gdzie wogóle będą omawiane sprawy międzynarodowe, a zatem na przyszłej konferencyi pokojowej. Żądanie powyższe umotywowano stanem bezsilności, w jakim znalazłaby się Finlandya, gdyby w przyszłości miały znowu wziąć górę prądy nacyonalistyczne, a nawet imperyalistyczne. Wdzięczność, jaka obowiązuje naród fiński względem elementów rewolucyjnych, jako tych, które również Finlandyę uwolniły z pod jarzma caratu i reakcyjnych elementów rosyjskiej Dumy państwowej, nie może bynajmniej sprzeciwić się obowiązkowi narodu fińskiego oparcia się w przyszłości na silnych podstawach. Finlandya musi ugruntować swe stanowisko na podwalinie, która zabezpieczyłaby jej zupełną możność swobodnego rozwoju. Naród fiński żywi niezłomną nadzieję, że demokracya rosyjska uzna i zdoła spełnić te żądania, oraz że ze strony rosyjskiej urzeczywistnienie żądań fińskich, nie napotka żadnych trudności. Stronnictwo socyalno - demokratyczne Finlandyi opowiedziało się wyraźnie za konferencyą powszechną.

Ruina przemysłu rosyjskiego.

Petersburg, 26 maja (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Delegacya, złożona z dyrektorów różnych zakładów metalurgicznych, odbyła konferencyę z ks. Lwowem i innymi ministrami, ażeby przedstawić im krytyczną sytuacyę, do jakiej doprowadziły ich wygórowane żądania robotników, zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym. Zakłady, obsługujące obronę krajową, są zmuszone zawiesić zupełnie fabrykacyę. Jako przykład delegacya przytoczyła 18 przedsiębiorstw w okręgu Donieckim, które w roku ubiegłym wypłaciły 18 milionów dywidendy, obecnie zaś robotnicy domagają się podwyższenia płacy, które wyniosłoby 240 milionów rubli. Większość pracobiorców gotowa jest przez czas wojny rozdzielać zyski wśród robotników, lecz żądania robotników są tak wysokie, iż w ciągu zaledwie roku stanowiłyby 800 milionów rb. Rząd postanowił obmyśleć zarządzenia, które uregulowałyby stosunek pomiędzy pracobiorcami i robotnikami oraz produkcyę.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 26 maja (T. wł.). — Cels oznajmił w parlamencie, co następuje. Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych jest niezwykle wielkie. Uczynił przegląd tonażu handlowego, zniszczonego, w każdym z poszczególnych kwartałów, a następnie ciągnął dalej: Do końca września 1916 r. straty wahały się ustawicznie pomiędzy 300000 i 350000 ton. Od tej pory jednak zwiększały się stale, dosięgając 2,400,000 ton w ostatnich 4 miesiącach roku 1917, co dorównywa stanowi floty francuskiej przed wojną. Budowa nowych okrętów nie zapobiega niebezpieczeństwu, a rząd nie przedsiębierze nic pod tym względem i Niemcy są aprowizowane przez kraje neutralne i nie potrzeba im okrętów. Jednak koalicyi potrzebna jest pewna minimalna ilość tonażu na potrzeby przemysłu wojennego oraz dla zaprowidowania ludności. Koalicya nie posiada właśnie tego minimum tonażu. Dla zbadania środków obrony Cels zażądał posiedzenia tajnego. Wniosek jego został przyjęty i posiedzenie przerwano, a wkrótce potem odbyło się posiedzenie tajne. O godz. 5 m. 25 kontynuowano obrady jawne. Admirał Lacaze złożył oświadczenie w sprawie wyników wojny podwodnej, w którem powiedział m. i.: Wrogowie nasi utrzymywali, że zmuszą Anglię i Francyę do zdania się na łaskę i niełaskę. Otóż oświadczyłem już i powtarzam to ponownie za Lloyd Georgem i lordem Milnerem, że wojna podwodna nie zmusi nas do tego.

Przeciwko wpływom dynastycznym.

Bern, 26 maja (T. wł.). — Korespondent londyński „Humanite" donosi: Członek izby gmin, dr. Lynel, złożył następujący wniosek: Ze względu na fakt, że wpływy dynastyczne były jedną z przyczyn wojny, a szereg epizodów wykazał, że wpływy te zagrażają idei demokratycznej i bezpieczeństwu koalicyi, nadszedł czas, by przygotować drogę do zmiany konstytucyi, któraby skasowałaby w Wielkiej Brytanii królestwo, jak również wszelkiego rodzaju przywileje dziedziczne i prawne.

Niemcy a Brazylia.

Berlin, 26 maja (T. wł.). — „Germania" pisze: Agencya francuska rozpowszechnia ze szczególnem upodobaniem wiadomiść, iż Niemcy mają nowego wroga w Brazylii, która tak wiernie idzie za Unią, iż bez wypowiedzenia wojny uważa się obecnie za będącą na stopie wojennej z Niemcami, podając za powód zatopienie dwóch okrętów, o których dzisiaj nic powiedzieć nie można ponadto, iż nie przestrzegały niemieckich prawnych rozporządzeń morskich, znosząc w sposób niedopuszczalny z nieprzyjaciółmi Niemiec. Brazylia z zatopień tych nie robiłaby zapewne racyi stanu, podobnie jak i inne mocarstwa, gdyby nie była w zupełności uzależniona od Waszyngtonu. To ostatnie jest Niemcom tak dalece wiadome, iż brazylijski minister spraw zagranicznych, Nilo ecanha, nie miał już potrzeby tego, oświadczając w sposób niemal równający się tłomaczeniu, iż rząd brazylijski jest proszony o moralne i gospodarcze poparcie Unii. Obecnie widać coraz wyraźniej, że interwencya amerykańska w zapasach narodów stanowi właściwy początek wojny handlowej.

Zamknięcie portów Torento i Palermo.

Lugano, 26 maja. (T. wł.). — Z Medyolanu donoszą: 21 maja ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony min, zamknięto porty — Torento i Palermo.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 26 maja:

Na zachodzie i na wschodzie działalność bojowa w zwykłych granicach.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin, 26 maja. — Urzędowo. I. Wskutek działania naszych łodzi podwodnych na południowej, morskiej widowni wojennej zatopiono w dalszym ciągu 70,000 ton reg. brutto. Wśród zatopionych parowców znajdował się m. i. uzbrojony angielski parowiec transportowy „Farloy", wśród ładunków pozostałych zatopionych okrętów znajdował się węgiel, przeważnie artykuły żywnościowe oraz drzewo barwnikowe.

II. Dnia 26 maja jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła na oceanie Atlantyckim angielski krążownik pomocniczy „Hilary" o pojemności 6300 ton.

III. Rosyjska stacya hydroplanów L e b a r a została dnia 24 maja rano obrzuconą obficie bombami. Bateryе obronne, ziejące silnym ogniem, zostały przy pomocy bomb zmuszone do milczenia.

W Zielone święta.

„Jedzą, piją, lulki palą" — możnaby powtórzyć za Mickiewiczem opisując piękny wieczór majowy w sobotę przed Zielonemi Świętami przed laty, kiedy to w znanej wówczas knajpie literackiej Norkowskiego.

„Ledwie karczmy nie rozwalą" — ale naturalnie humorem i dowcipami, które się skrzyły, jak prawdziwe, dobre szlifowane brylanty.

Nic to dziwnego, przy stolikach zgromadzony był świat literatury i sztuki. Ot, przy jednym autor „Ogniem i mieczem", obok głośny dziennikarz i publicysta, majorem zwany, z nimi kanonik, pisujący cięte artykuły polityczne, a tuż obok ocierał się „pan Antoni", poszukiwany skrzętnie przez żandarmów autor „Towarzystwa warszawskiego".

Przy drugim stoliku znakomity nowelista „Dygas", cięty krytyk muzyczny i literacki, a równocześnie muzyk, p. Antoni S., niezapomniany historyk literatury „pan Piotr", który wolał rzucić katedrę uniwersytecką, aniżeli światło wiedzy szerzyć po rosyjsku i nieodstępny towarzysz chemik „p. Napoleon", któremu się zdawało, że bez tej trójcy nie smakuje mu śniadanie i wieczerza.

Czwórkę tę uzupełniał mecenas łódzki, chłop serdeczny, który często wpadał do Warszawy, aby w ich towarzystwie... wypić parę kieliszków koniaku.

Było gwarno.

— Słuchajcie, wiecie, że byłem w Afryce — prawił major.

— Wiemy, wiemy...

— Więc wam opowiem o polowaniu na lwy i tygrysy... Postanowiliśmy z towarzyszem upolować króla puszczy... Poszliśmy wieczorem nad źródło, do którego, jak zapewniał przewodnik...

— Czarny jak murzyn — wtrącił mistrz Henryk.

— Naturalnie, był bowiem murzynem. Ale nie przerywaj... Noc była gwiaździsta... Usiedliśmy o 30 kroków od źródła pod krzakiem... Czekamy kwadrans jeden i drugi... Nareszcie patrzę... nadchodzi lew z olbrzymią grzywą. Pił wodę ze źródła, podniósł łeb i coś wietrzyć zaczął...

— Was zwąchał...

— Nie przerywaj... Gdyby nas spostrzegł byłoby źle — pomyślałem, więc pochwyciłem flintę, wymierzyłem, wypaliłem.

— I?...

— Przytroczyłem.

— Brawo.

— Znowu czekamy. Mija minut kilka — podeszła tygrysica z tygrysiątkami; wspaniały okaz chytrego zwierza. Nie zwlekając wymierzyłem, wypaliłem...

— I...?

— No, także przytroczyłem...

— Dobrześ strzelał...

— Ba, znany jestem przecież w całej Europie, jako strzelec niezrównany.

— Dalej, dalej...

— Po chwili patrzę — przy źródle lwica i dwoje lwiątek... Wymierzyłem, wypaliłem...

— Słuchaj, major, jeżeli i te przytroczysz, to jak cię lunę, zobaczysz! — przerwał kanonik.

Major spojrzał na niego i —

— Chybiłem — zakończył.

Całe towarzystwo aż pękało od śmiechu.

— Przytomny — zauważył mecenas łódzki do... — Ale koniaku nam brak. Hej, kelner, kieliszki już puste.

— A kawa czarna. Musi być czarna, jak noc, a gorąca, jak piekło — dorzucił p. Napoleon.

— Dosyć już, dosyć — przerwał Dygas. Czy zapominacie, że jutro Zielone Święta, że Bielany...

— Że kamedułów oglądać można, że prawić będą swoje „Memento mori", że tysiące warszawiaków pojadą tam statkami.

— A i dorożkami też.

— I powozami również.

— Nawet landami.

— Będzie nasz poczciwy ludek z katarynkami, nasi burżuje. Będzie tam wesoło i rozkosznie. Pojedziemy?

— Zgoda.

— Ale jak?

— No przecież nie powozem admirała Fajansa, bo któż z nas będzie dźwigał koszyk?

— Prawda, prawda, Antoni ma zawsze racyę... — zauważył mecenas.

— Wolę mieć słuszność.

— Masz więc słuszność, a jeśli ci się podoba, nawet prawdę...

— Nie spierajcie się. Jedziemy?..

— Zgoda, ale gdzie koniak?

— Więc zdrowie twoje Chomęcie...

— Jedziemy. Zbierzemy się o 2 u...

— U mnie — zakonkludował p. Antoni.

— Zgoda, zgoda.

— Ja już będę miał w pogotowiu wehikuł wygodny.

— A każdy przyniesie po butelce koniaku — mówił łodzianin.

— No, ale i zakąski. — Pamiętajcież, że nie samym tylko koniakiem człowiek żyje...

— Ale, ale. — Dobrze, że sobie przypomniałem. Moi kochani, ja o godz. 2 jechać nie mogę — tłumaczył się Dygas.

— Dlaczego?

— Mam bardzo ważny interes.

— Więc zaczekamy...

— Po co? Wy jedźcie o 2-ej, a ja przyjadę do was po piątej..

— Cóż robić?

Spieszno im było, więc... wypili jeszcze jedną butelkę Hennesy, i jeszcze kilka maszynek kawy i już o świcie wychodzili...

— Bo to, moi kochani, porządny człowiek za dnia wraca do domu.

Ale major jeszcze opowiadał...

Wtórował mu zaś mistrz Elwiro, który późno w nocy nadszedł z jakiegoś rautu.

Sprawy polskie.

Kto agituje za armią polską w Rosyi?

„Echo Polskie“ z 30 kwietnia pisze: Żadna z powstałych organizacyi wojskowych nie wywiesiła na swym sztandarze hasła: armia polska. Przeciwnie! Wszystkie te organizacye albo wypowiedziały się już przeciwko tworzeniu armii polskiej, lub też uważając kwestyę całą za zbyt niejasną i odpowiedzialną, odkładają ją do decyzyi jakowegoś, nieistniejącego jeszcze przedstawicielstwa, jakowegoś „rządu polskiego na emigracyi“. Organizacye niewojskowe, zrzeszenia demokratyczne w Moskwie i w Petersburgu wypowiedziały się już ze względów natury zasadniczej przeciwko tworzeniu armii polskiej przed drobną częstką narodu polskiego. Żadna z istniejących organizacyj społecznych, czy politycznych nie oświadczyła się za tworzeniem armii. A jednak pewna grupka ludzi dmie codzień w fanfary bojowe, wykrzykuje radośnie „hurra“, wita ostentacyjnie jakowąś armię, która prawie się już utworzyła, obiecuje złote góry Rosyi i koalicyi, podaje się za wolę narodu polskiego i czyni zgiełk wielki i zamieszanie jarmarczne na emigracyjnym partykularzu naszego życia.

Któż są ci ludzie? Zawsze ci sami. To ci, którzy przed rokiem jeszcze walczyli z hasłem niepodległości, ci, którzy mniemali, że od rządu carskiego otrzymają wolną i zjednoczoną Polskę, ci, którzy dziś stanęli wobec dla wszystkich już widocznego próchna swych podstaw politycznych i usiłują za wszelką cenę znaleźć jakiś punkt oparcia, któryby ich wydobył z toni. Nieliczna, znikomo mała grupka osób. Uzurpatorska taksamo, jak owa konfederacya petersburska z kilku nieznanych nikomu jednostek złożona, która również na swoją rękę postanowiła utworzyć armię polską.

Jesteśmy w swej opinii zbiorowej szkodliwie tolerancyjni. Jeżeli obóz polityczny w społeczeństwie europejskiem przegra swoją sprawę, tu osuwa się w cień, znika z widowni życia. Jest to jedyne wyjście z sytuacyi. U nas rzecz się ma inaczej. Jeżeli grupa osób zbankrutuje na jednej aferze, chwyta się drugiej, trzeciej, dziesiątej wreszcie. Nie udało się z caratem, może się uda z rewolucyą. Nie udało się z „Legionami“ Gorczyńskiego, które miały walczyć o autonomię w Rosyi, może się uda z armią polską, która zdobywać będzie niepodległą Polskę. Ogół z początku milczy i słucha, później protestuje, później jeszcze wytwarza opinię, która uniemożliwia akcyę, zużywając zresztą dużo sił i energii w sposób zupełnie nieprodukcyjny. A owa grupka po przegranej uśmiecha się tylko filuternie i na drugi dzień występuje z jakąś nową akcyą.

Takiej znowu nowej akcyi, mającej wszystkie cechy awanturnictwa politycznego, jesteśmy świadkami od jakiegoś czasu. Prowadzi się ją pod hasłem armii polskiej. Uważamy za potrzebne wyświetlić partyjne i stronnicze tendencye tej roboty, uważamy za potrzebne podkreślić, że jest rzeczą niedopuszczalną, aby to, o czem decydować może jedynie naród polski, przesądzała grupka z kilku osób złożona, uważamy za wskazane przestrzedz przed tą akcyą ludzi poczciwego i prostego serca, którzy z sentymentu narodowego gotowi są iść na lep szkodliwej agitacyi.

Takie uwagi nasuwają się z konieczności, wobec charakteru prowadzonej agitacyi politycznej za armią polską.

Kuszenia wiosny.

(Z cyklu: „Freski franciszkańskie“).

Nad jasną rzeki tonią,
Pod nieba światłem cichem,
Kwiat lilii słodką wonią
Spowiada się przed mnichem.

Spowiada się lękliwie,
Że piękno ziemi kocha,
Że w sercu jego żywie
Myśl o urodzie płocha;

Że gdy swój pacierz ranny
Pod zorzę szepce jasną,
Wciąż widzi w tafli szklannej
Wdzięk własny, smukłość własną.

Mnich blady, wynędzniały
Spowiedzi kornej słucha —
I czuje w lilii białej
Własnego siostrę ducha.

I on, choć, go sukienka
Spłowiała w słońcu kryje,
Przed pięknem wiosny klęka,
Zachwytu wino pije.

Jakże mu miła złota
Jutrzenka, drżąca z chłodu,
I mgła, co wdzięcznie mota
Swe pasma w blaskach wschodu

Jak cieszy go korona
Na bujnych włosach słońca,
Traw świeżych ruń zielona
I rosa, w trawach skrząca;

Jakże ukochał plamy
Od drzew na wód błękicie,
I lasów ciemne ramy,
I śnieg na górskim szczycie;

Jak go raduje miękki
Lot ptaka po przestworzu,
I łodzi smukłe wdzięki,
I żagla biel na morzu;

Ile chwil długich oczy
Poiło mu wesele,
Gdy ścigał w fal przezroczy
Różowe rybek skrzele.

Moc słów niebiańskich święta
Wszystkie mu twory jedna:
Zlatują się ptaszęta,
Ryby doń płyną ze dna —

A on, sławiący Boga,
W rozkoszy piękna tonie —
Lecz zachwyt mąci trwoga,
I serce drży mu w łonie.

Więc rzekł do lilii: „Siostro!
Znam słodycz twego grzechu;
Sam w sobie karcę ostro
Ziemskiego czar uśmiechu;

Lecz myślę, że i w niebie
Przed pięknem duchy klękną...
Lilio!... Rozgrzeszam ciebie,
Bo kocham... twoje piękno!“...

Leon Rygier.

Światła i cienie.

Rada Narodowa i C. K. N.

W dwóch dłuższych artykułach „Goniec“ poddaje ostrej krytyce działalność ogólną Rady Narodowej, będącej ekspozyturą Centralnego Komitetu Narodowego, którego taktyka i machinacye doprowadziły, między innemi, do wystąpienia z Rady Narodowej kilku poważnych organizacyj politycznych.

„Krętactwo i dwulicowość C. K. N. — pisze „Goniec“ — tej sprężyny Rady Narodowej ujawnia się na każdym kroku. W danym wypadku, jak i w tysiącu innych C. K. N. prowadzi robotę destrukcyjną i pod względem narodowo-politycznym niemoralną. Tak samo, jak okłamywał, gdy nawoływał od czasu do czasu publicznie do tworzenia armii, okłamuje je i teraz, gdy nawołuje do posłuchu i szacunku dla Rady Stanu, sam bowiem w pismach swych konspiracyjnych i na zebraniach poufnych co innego robi, niż mówi na zewnątrz głośno. Idą w świat demagogią, kłamstwem i obłudą, nie bacząc na to, że szykują Polsce rumowiska, na których żyć przyjdzie młodzieży naszej i odbudowywać w znoju i w upokorzeniu to, co ci bezmyślni koalicyoniści i socyalistyczni masoni o zdegenerowanym typie anarchisty rosyjskiego zaprzepaszczają.

Jak dalece nieuczciwem jest traktowanie spraw publicznych przez głównych kierowników Rady Narodowej, t. j. przez C. K. N., świadczy jeszcze jego biuletyn Nr. 99, mówiący, że na zebraniu Rady Nar. „zwłaszcza delegaci-włościanie ujawnili nietylko duże oratorskie zacięcie, lecz i zdecydowane poglądy republikańskie“. Być może, były tam podobne głosy z pośród partyjników C. K. N. Lecz gdy pisze się o Radzie, z której usiłuje się uczynić jakąś reprezentacyę narodu, że w niej włościanie, t. j. poważny odłam ludu, uznaje zdecydowane poglądy republikańskie, gdy suggestyonuje się czytelników, że coś podobnego w tej sferze narodu polskiego poważnie istnieje, oznacza to świadome okłamywanie ogółu ad usum partyjnych względów.

Pomijamy już ton skoczny, wiecowy podobnego oświadczenia C. K. N. biuletynu.

Kto zna nasz lud, ten wie, że jest to bezczelnem kłamstwem. Coprawda, C. K. N. prawie stale w swych enuncyacyach łapany jest jak żak na kłamstwie. Kiedyś ktoś sfałszował jeden numer biuletynu. Niestety, ten sfałszowany co do formy numer był jedynym prawdziwym co do treści, gdy biuletyny C. K. N. prawdziwymi były co do formy: podawane zaś w nich fakty zawsze były mniej lub więcej kłamliwe.

O poziomie uczciwości ludzi, mających pretensyę do sterowania opinią, świadczy i ostatnie, kursujące w odbitkach hektografowanych, streszczenie przebiegu obrad Rady Stanu z d. 1 maja 1917 r. Jest ono również kłamliwe, sfałszowane i rozmyślnie przemilcza o głosach, nieprzychylnych poglądom C. K. N., lub głosy te przekręca“.

Kłamstwem, jak słusznie zaznacza „Goniec“, można świat obejść, niepodobna jednak wrócić. Takiem postępowaniem, jakie charakteryzuje czyny C. K. N. można zgubić Polskę, lecz nie można jej tworzyć i odbudowywać.

Uwagi swoje kończy „Goniec“ w ten sposób:

„Mogą w naszej doli być winne różne czynniki, lecz sprawcami jej my sami jesteśmy, przedewszystkiem, nasza bierność i apatya, nasza bezwola, nasze bezwładne tolerowanie destrukcyonistów i obstrukcyonistów koalicyjnych, nasza nieumiejętność organizowania się i przeciwstawiania się złu. W narodzie bezwolnym i niezorganizowanym, w którym w dodatku szerzy się zamęt i anarchia, dochodzą do głosu ludzie o nizkim poziomie politycznym i moralno-narodowym, karyerowicze pur sano. A biada narodowi, gdy nie zdoła się z pod wpływów tego typu ludzi uwolnić!

Mogąc wyjść z wojny mocarstwem dużem, szanowanem i mającem wszelkie szanse do kwitnącego w każdym kierunku rozwoju, stoimy, niestety, w przededniu katastrofy narodowo-politycznej. Stoimy w przededniu krachu naszych aspiracyj państwowych, naszej odbudowy państwowej, w przededniu wichrzeń wewnętrznych, które podetną korzenie młodemu państwu, o ile ono wogóle ostoi się w chaosie, wytwarzanym przez obstrukcyonistów koalicyjnych i destruktorów naszego życia wewnętrznego.

Piszemy te słowa z boleścią, bośmy więcej mieli wiary w zapał naszego narodu, w jego chęć do bytu państwowego, w jego ofiarność i siły twórcze.

Piszemy te słowa pełne goryczy, jako ostrzeżenie dla tych, którzy żyją myślą o Polsce i gotowi są dla niej oddać krew, życie i mienie, a którzy bezwładem swym i brakiem energii pozwalają w mętnej wodzie nieszczęśliwego, zdezorganizowanego i bezwolnego społeczeństwa łapać ryby doczesnych korzyści różnym demoralizatorom i destruktorom naszej myśli narodowej, różnym niszczycielom kiełkujących pędów powstającego w ciężkich bólach bytu państwowego“.

Oby te słowa zapadły głębiej w umysły tych, pod których adresem napisane zostały.

Walki na froncie zachodnim.

Charakterystycznymi dla wiosennej ofenzywy Anglików i Francuzów na zachodzie są peryodycznie powtarzające się uderzenia, które osiągnąwszy najwyższe napięcie, słabną, aby znowu po kilku lub kilkunastu dniach się odnowić. Z tego wychodząc, obecną bitwę w obszarze Arras można nazwać piątą bitwą pod Arras, rozpoczętą 12 maja. Trzy są punkty, do których w tym odcinku tak w tej bitwie jak w poprzednich bezpośrednio zmierza napór angielski: Lens (na północ od Arras), Douai (na półn.-wsch.) i Cambari (na połudn.-wsch.). Tuż pod Lens — na terenie bogatych pokładów mineralnych — stoją już Anglicy oddawna; przy pozycyach, ciągnących się w kierunku połudn.-wschodnim leżą często wymieniane miejscowości Acheville, Fresnoy, Oppy, Roeux, o które — zwłaszcza o Fresnoy i Roeux — w ostatnich dniach zaciekłe toczyły się walki. Koło Roeux linie przekraczają Scarpę i biegnąc w tymże kierunku przez Cherisy, Bullecourt, Queant, przekraczają drogę do Cambrai i podsuwają się pod samą St. Quentin. Piąta bitwa objęła obszar od Acheville po Queant. Ważny punkt na drodze z Arras do Henin Lietard, Fresnoy, zdobyty przez Anglików, odebrany został kontratakiem, miejscowość Roeux i Bullecourt przechodzi z rąk do rąk i walki o nie nie są jeszcze ukończone. Douai, leżące poza frontem bojowym, leży pod ogniem dział angielskich, także St. Quentin doznaje coraz większych uszkodzeń, jak donoszą komunikaty niemieckie. Ostatni komunikat angielski donosi o postępach w kierunku Arras-Cambrai, które atoli są nieznaczne.

Równocześnie z temi walkami trwają zmagania się wojsk na froncie francuskim. Linia francuska od St. Quentin przez La Fere biegnąca mniej więcej wprost na południe, koło Laon tworzy kolano i zwraca się ku wschodowi, a ciągnąc się wzdłuż Aisny (na północ) przez znane z bitew miejscowości Cerny, Craonne, Heurtebise, wygina się koło Juvincourt w kierunku Reims.

Przez opuszczenie swego czasu koło Vailly, Soupir rzeki Aisny, Niemcy wygięcie tego łuku uczynili mniejszem.

Punkt ciężkości walk w tym odcinku spoczywa na t. zw. Chemin de Dames, łańcuchu wzgórz między Ailles i Craonne, które z nieugiętą energią, dotychczas bezskutecznie szturmują Francuzi. Od tygodni wymieniana bywa w komunikatach ta miejscowość, której zdobycie ułatwiłoby Francuzom zbliżenie się ku Laon od połudn. wschodu, z równoczesnem uderzeniem od zachodu. O sile ofenzywy także ze strony Niemców świadczą liczne kontrataki, wykonywane przez nich, które w zasadzie przywracają równowagę w ich liniach, oddając im przejściowo przez przeciwnika zajęte punkty. Na odcinku Reims - Auberive na razie jest słabsza działalność wojenna.

Obaj komponowali swoje czyny bohaterskie, których nigdy nie dokonali i im więcej zmyślali, tem pewniejszymi byli siebie. Wszyscy wiedzieli, że ich opowieści są wytworem fantazyi, ale nikt się o to nie gniewał na nich, nikt nie miał nawet żalu za te niewinne zresztą kłamstewka, gdyż bawiły wszystkich i rozśmieszały.

W ich opowiadaniach było coś cygańskiego wprawdzie, coś cerwantesowskiego — ale wszystko podszyte humorem, umiłowaniem ojczyzny, dalekie od obrażania uczuć ludzkich, nie miało nic wspólnego z zawadyactwem.

Punktualnie o godz. 2 po południu z mieszkania krytyka Antoniego przy ul. Mokotowskiej potoczył się szosą Bielańską powóz, wiozący prof. Piotra, prof. Napoleona, mecenasa łódzkiego, gospodarza domu i ich przyjaciela i towarzysza biesiad nocnych prof. M.

Naturalnie zwiedzili klasztor i naturalnie podnieceni powiewem świeżego powietrza i ciepłem wspaniałej przyrody usiłowali wciągnąć kamedułę w rozmowę.

— Memento mori!—brzmiała odpowiedź...

— Pamiętaj, że umrzesz! Nie bardzo to przyjemne ostrzeżenie w dniu tak rozkosznym na łonie matki - natury, wśród rozgwaru rozbawionego ludku warszawskiego, na pagórkach i w dolinach raczącego się „monopolką“ i zajadającego „chałki“ i krakowskie kiełbasy — ale humoru ogólnego ono nie psuło.

— Memento mori! — mówi zakonnik — wam powiadam (jak mawia redaktor „Codziennego“), nie mówią, że w koszykach mamy koniak... zauważył mecenas.

— I krakowską i szyneczkę i bułeczki i masełko i szwajcara i...

— I piwo — dodał profesor.

— Idźmy więc...

Poszli.

— Hej, Wojtek, a dawajże koszyki, a żywo. Cóż to myślisz, że będziemy patrzyli na szewców i krawców i tylko ślinkę połykali.

Rozsiedli się w półkolu pod drzewem — otaczając serwetkę, na której pachołek rozłożył smakołyki.

— Nasze kawalerskie!

Wychylono kieliszek, drugi i... trzeci...

Rozwiązały się języki.

Pod sąsiedniem drzewem doliniarz jakiś wygrywał na kataryncе „Ojra, ojra“ — a chłopaki i dziewoje warszawskie puścili się w tan.

„Ojra, ojra!“ Co chwila tancerz spocony dopadał swojego koszyka, pot ocierał, szklankę piwa wychylał i znowu w skoczny tan się zapuszczał.

— Ej, ty, nie trącaj! W prawo, w prawo, panowie i panienki — Ojra, ojra!

— Amoże i my tak... — zapytał mecenas.

— Co znowu?

— A no, potańcować...

— Dajże pokój... nie dasz rady.

— Nie dam. To ci pokażę.

Odszedł kilkanaście kroków, skłonił się po kawalersku jakiejś pokojówce, coś do niej szepnął, w pół pochwycił i w wir taneczny ruszył.

— Wiwat burżuj! — zagrzmiały okrzyki. Luminarze literatury i nauki złożyli dłonie do oklasku.

— A cóż to my nie potrafimy —

— Ejże panie Antoni, zaczekajmy na Dygasa, już piąta. Powinien tu być zaraz. On dotrzymuje słowa zawsze...

— Nawet wtedy, kiedy w wincie licytuje bez atuta. Ma wtedy zawsze trzy asy. Czekajmy.

— A tymczasem Wojtek otwórz pięć butelek piwa. Pić mi się chce.

Wypito jedną piątkę i drugą... Dygasa nie widać.

— Cóż mu się stało. To rzecz niezwykła.

W tem w oddali zabrzmiał ton trąbki pocztyliona.

— Cóż to, poczta w lesie?

— Dziwna. A no za rządów świetlejszawo kniazia Imeretinskawo różne bywaią niespodzianki?

Trąbka się zbliżała.

Ukazał się nareszcie pocztylion, ubrany w średniowieczną mantylę i kapelusz z dużem piórem.

Niezwykły w lesie gość przerwał tany, a nawet wychylanie butelek piwa. Ludek zaczął otaczać pocztyliona.

— Miłościwi panowie. — Mam list wielce ważny...

— Do kogo? Do kogo?

— Do Imci panów profesora Piotra, prof. Antoniego, mecenasa z miasta Łodz etc. etc.

— Nie znamy takich, — zawołał jakiś czeladnik szewcki. W naszym cechu profesorów i mecenasów niema. Niema także cyterów.

— To do nas — zawołał prof. Antoni.

— Pewnie do nas — zauważył p. Piotr.

— A bywaj, bywaj — wołał mecenas.

Pocztylion dobył z torby olbrzymią kopertę, w którą bez składania włożyć było można wielki arkusz papieru.

— Cóż to za epistoła kolubrynowa!

Pan Antoni odebrał list, przeczytał adres:

— Tak, to do nas. Nasze nazwiska i ręka znana.

Rozdarł kopertę. Wypadła z niej karta wizytowa lilipucich rozmiarów. W lot pochwycił ją mecenas i czytał:

— Brak miejsca. Piszę krótko. Wybaczcie, przyjechać nie mogę. Bawcie się i wieczorem przyjedźcie na winta do pana Salomona Wasz Dygas“.

— A to figlarz. Nie miał czasu na przyjazd do Bielan, a miał go dość na wyszukanie cudackiego kostyumu dla pocztyliona!

— Ale pamiętał o nas. Jedźmy na winta!

— Ba, ale mamy jeszcze dwie butelki koniaku i tuzin butelek piwa...

— A cóż to, w pół godziny będą próżne. Dalej, Wojtek, nalewaj!

B. F.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Zesłanie Ducha św.
Jutro: Augustyna.

Wschód słońca o godz. 4 m. 51.
Zachód o godz. 9 m. 04.

Rocznice.

Dnia 27 r. 1606. Dymitr Samozwaniec zamordowany został podczas buntu w Moskwie.
„ 1634. W Polanowie stanął pokój pomiędzy Polską a Moskwą.
„ 1905. Pogrom floty moskiewskiej pod Cuszymą.
Dnia 28 r. 1815. Zajęcie Poznania przez wojsko pruskie.
„ 1831. Potyczka pod Hajnowszczyzną, w której generał Chłapowski poraził Moskali.
„ 1871. Wojska rządu wersalskiego opanowały ostatecznie Paryż.

...O czem mówią...

(o) Wczoraj, mając pewien interes do załatwienia, poszedłem do jednego ze znanych w naszem mieście kapitalistów. Po krótkiej chwili byłem przyjęty w bogato i gustownie urządzonym gabinecie. Zaledwie wszedłem i przywitałem się, zauważyłem dziwną zmianę w obliczu i tuszy mego znajomego.

Schudł i zmizerniał tak bardzo, że spojrzawszy nań, omal nie krzyknąłem z przerażenia.

— Czy szanowny pan chory, czy rekonwalescent?... W takim razie, nie ośmielę się trudzić... — zapytałem.

— Ani jedno, ani drugie. Owszem, mam się zupełnie dobrze, tylko... jakby tu panu powiedzieć... Ot, poprostu odzwyczajam się od jedzenia.

— Czyżby to przepisana kuracya?... bo znając dotychczasowy apetyt szanownego pana i zamożność...

— Ależ nie, nie!... Jest to poprostu pewnego rodzaju zemsta z mojej strony, godząca w cały ród sklepikarzy i handlarzy artykułów spożywczych. Wolę nie jeść, wolę odmawiać sobie najkonieczniejszych potraw, aby tylko nie dać zarobić nic, lub prawie że nic, tym hyenom wojennym, tym pod-obywatelom kraju, tym... — przerwał, cały amarantowy z gniewu.

— Boże drogi! Skąd-że taka zaciekłość?... toć spekulacya święci swe tryumfy podczas wojny nietylko u nas — wyrzekłem uspakajająco.

— Co?... I pan ośmiela się coś podobnego mówić w obecności mojej?... Doprawdy, widzę, że pan nie umie patrzeć. Prawda, spekulacya jest wszędzie, ale porównaj pan ową spekulacyę zagraniczną, na wielką skalę, z naszymi rozbójnikami.

Toć, panie złoty, taki sklepikarz warszawski, pomimo, że obdziera wszystkich bez litości; pomimo, że rabuje w dzień bezkarnie, jest przytem trucicielem, świadomie i z rozmysłem fałszując wszystkie produkty; jest arogantem i brutalem, o jakich się nawet nie śniło Ben Akibie, (temu, co to twierdził, że „wszystko to już było")... a pozatem, przynajmniej co trzeci, jest najzwyklejszym oszustem, okpiewającym na wadze.

I kogo on rabuje?... nędzarzy, przymierających głodem cichych pracowników, dla których każdy łut pożywienia, sprzedawanego z 200 i 300 procentowym zarobkiem, stanowi o zdrowiu i życiu. Nie, panie, dobrze przemyślałem wszystko i doszedłem do przekonania, że cały ten narodek spekulantów i sklepikarzy z zimną krwią i świadomie stających w szeregu wszelkich klęsk wywołanych wojną, zasługuje jedynie na pogardę i powinien być już dziś wyrzucony za nawias całego społeczeństwa. Po wojnie zaś, mimo bogactwa tych... panów, powinno społeczeństwo zażądać od nich ścisłego, a surowego obrachunku.

— Tak! Przekonał mnie pan ostatecznie. Ale, pocieszajmy się, że... m a l e p a r t a nigdy, nikomu nie wyszła na zdrowie — zakończyłem rozmowę.

T. K.

Kronika warszawska.

Zjazd przemysłowców budowlanych.

(o) Wczoraj wieczorem dokonano formalnego zamknięcia obrad zjazdu. Z dalszych wniosków uchwalonych — przytaczamy ważniejsze:

1-szy Zjazd polskich przemysł. budowl. uznaje sądy polubowne za instytucyę nader pożyteczną dla przemysłu budowlanego i zaleca aby wszelkie spory, na tle tego przemysłu wynikające, kierowane były, w miarę możności, do sądów polubownych.

Uznając pewne luki w prawodawstwie dotychczasowem, dotyczącem sądów polubownych, zaleca przyszłej komisyi, której zadaniem będzie wykonywanie rezolucyi zjazdu, zająć się, przy udziale prawników i przemysłowców, usunięciem przeszkód, tamujących rozwój sądów polubownych.

Wobec tego, że sądy polubowne są nader pożądane jako regulator stosunków między przemysłowcami i ich pracownikami, pożądany jest udział w naradach komisyi powyższej i przedstawicieli związków pracowników budowlanych.

1-szy Zjazd polsk. przem. budowl., popierając wnioski uchwalone przez nadzwyczajny Zjazd techników polskich, w sprawie ekspertyz technicznych, sądów arbitrów i arbitraży międzynarodowych, uznaje za wskazane: zorganizowanie w Warszawie izby arbitrażowej (rozjemczej) przemysłu budowlanego.

Opieka nad jeńcami.

(o) Dla ujednostajnienia akcyi filantropijnej niesienia pomocy materyalnej jeńcom-Polakom, znajdującym się w Niemczech i Austryi, nastąpiło porozumienie pomiędzy „Komitetem opieki nad obozami jeńców-Polaków" a „Polskim komitetem opieki nad jeńcami".

Wobec powyższego wszystkie ofiary i przesyłki pieniężne, oraz uzasadnione podania o zwolnienie należy kierować do biura polskiego komitetu opieki nad jeńcami (Mazowiecka nr. 7); wszystkie zaś inne sprawy, tyczące się życia jeńców w obozach, pracy oświatowej, opieki duchowej, oraz ulżenia losowi jeńców w niewoli w dalszym ciągu załatwia komitet opieki nad obozami jeńców-Polaków (Marszałkowska nr. 53).

Wspólne kuchnie.

(o) Z powodu braku gazu i niepomiernej drożyzny materyałów opałowych w kilku domach tytułem doświadczenia urządzono wspólne kuchnie dla gotowania obiadów.

Podatek szpitalny.

(o) Opracowany przez magistrat projekt podatku szpitalnego, osnutego na zasadzie opodatkowania wszystkich mieszkańców w wysokości rb. 4 rocznie, przesłany był radzie miejskiej do ostatecznego zatwierdzenia. Komisya regulaminowo-prawna i podkomisya finansowa rady poczyniły w projekcie dość gruntowne zmiany, odbiegające od pierwotnej zasady. Projekt w takiej formie napowrót przysłany został magistratowi z propozycyą opracowania podatku stosownie do wskazówek rady miejskiej.

Opieki parafialne.

(o) W parafii Zerznie pod Warszawą, obejmującej letniska Anin, Kaczy Dół i t. d., nie było dotychczas odpowiednio zorganizowanych opiek parafialnych. Zajął się tem dopiero gorliwie nowy proboszcz, ks. Kazimierz Merklejn, znany chlubnie ze swej działalności organizacyjnej, religijnej i społecznej w Łodzi. Zwołuje on w poszczególnych miejscowościach parafii zebrania obywateli i mieszkańców miejscowych, których nawołuje do tworzenia opiek obywatelskich, w celu rozciągnięcia opieki moralnej i filantropijnej nad zaniedbaną częścią ludności. Po odbytem już zebraniu przedwstępnem, ks. Merklejn zwołuje na jutro, w poniedziałek, o godz. 4-ej po poł. w Aninie, w lokalu ochrony, zebranie, w celu ostatecznego zorganizowania opieki.

Monopol wędliniarski.

(o) Wyrób monopolowy wędlin już ustał, gdyż firma B-ci Frankowskich zaprzestała dostawy wieprzów i wołowiny. Przez kilka miesięcy dostarczała ona centrali monopolowej po 96 wieprzów i 20 wołów tygodniowo, obecnie zapewniła nową dostawę dopiero za cztery miesiące, t. j. od dnia 1 września r. b.

Dotychczas w cechu wędliniarskim nie ogłoszono sprawozdania z działalności centrali, którą zarządzali pp.: Stachowicz (starszy cechu), Wiechecki (podstarszy), Narchewski i Jabłoński, zdaniem majstrów, cech ma prawo zbadania wyników pracy centrali, albowiem wyrób wędlin monopolowych miał objąć cech. Tak przynajmniej zapewniał urząd starszych w chwili objęcia urzędowania przez p. Stachowicza. Wogóle mniemano, że wymienieni powyżej majstrowie objęli wyrób wędlin monopolowych w imieniu cechu i na tegoż rachunek. A skoro tak, członkowie cechu mają prawo żądać zdania sprawy z rachunków centrali, nie chcą bowiem przypuszczać, aby w tej sprawie nadużyto firmy cechu.

Okazuje się z tego, że sprawa wzięcia od zarządu miasta monopolu na wyrób wędlin nie była jasną. Mówiono w cechu na zgromadzeniu rady gospodarczej, że o monopol starają się p. Stachowicz na rachunek cechu, a tymczasem stało się inaczej. Dłuższe zwlekanie z wyjaśnieniem może doprowadzić do niepożądanych waśni w cechu.

Ziemniaki kiełkują.

(o) W ostatnich dniach ziemniaki, złożone w piwnicach, zaczęły wypuszczać kiełki, jak zawsze na wiosnę. Wyrostki te należy natychmiast odcinać, gdyż w razie przeciwnym ich rozrost dalszy pociągać będzie za sobą psucie się smaku ziemniaka. Uwagę na te okoliczności należałoby zwrócić w składach sekcyi żywnościowej, aby nie popsuć do reszty jej lichych ziemniaków.

Tanie cukierki.

(o) Z powodu drożyzny ciastek ludność uboższa, pozbawiona słodyczy, raczy się taniemi cukierkami. To też handel cukierkami rozpowszechniony jest znacznie i wyrobem ich trudnią się nietylko fabryki, ale także liczne rzesze drobnych cukierników. Wyroby pokątnych fabryczek cukierków pod względem zdrowotnym są mocno podejrzane. Wobec tego urząd zdrowia publicznego uchwalił zainicjować planową walkę z pokątnym wyrobem i handlem tymi produktami.

O chleb kartkowy.

(o) Jeden z czytelników pisze nam co następuje: „Obszedłem onegdaj szereg piekarń, szukając chleba kartkowego. Niestety mając jedną kartkę na 1½ f. i połowę drugiej (2 ćwiartki) na ½ f. nie mogłem znaleźć nigdzie miejsca, gdzie by mi sprzedać zechciano. Wszędzie spotykałem się z odpowiedzią „Piekarz mi nie przyjmie takich kartek", albo też „Co mnie z tej połówki przyjdzie". Jakto? Więc Sekcya żywnościowa robi i pod tym względem jeszcze trudności drukując bony na 1½ f., a żądając potem od piekarzy funtowych...? Czy jest to tylko wybryk piekarzy i przekupniów? Posyłano mnie do tanich kuchen z tą połówką, jednak wiem że i tam nie wszędzie (naprz. przy ul. Wspólnej 40 odmówiono) przyjmują niecałe kartki. Przypuszczam że zarząd Sekcyi żywn. powinien wniknąć w tę sprawę, i nie utrudniać — i tak już uciążliwego nabywania „kartkowych produktów".

Upragniony deszcz.

(o) Z radością rolnicy i ogrodnicy powitali deszcz, który wczoraj przez kilka godzin porannych padał w Warszawie i okolicy, zraszając obficie glebę, dżdżu spragnioną. To też po południu drzewa w ogrodach miejskich odżyły w pięknej zieleni. Deszcz pożądany był na polach, na których świeżo zasadzono okopowe i zasiano zboża jare. Dotychczasowa potrzeba powstrzymywała rozwój roślin.

Przewodnik zegarmistrzowski.

(o) Dotychczas w polskiej literaturze zawodowej nie było dziełka z zakresu zegarmistrzowstwa, kto więc chciał poświęcić się temu zawodowi, musiał odbywać praktykę w pracowni, a wiadomości teoretyczne czerpać od pryncypała, lub szukać ich w podręcznikach niemieckich. Cech zegarmistrzów jest za ubogi, aby mógł wydać chociażby przekład polski podręczników obcych dla nauki swoich praktykantów. To też nie może on zdobyć się na wydanie podręcznika, który opacował nauczyciel kursów zawodowych zegarmistrzowskich p. M. Aby przecież z pracy tej skorzystać, poradzono sobie w ten sposób, że zaczęto ją wydawać w zeszytach arkuszowych, kopjowanych na maszynce Remingtona, lecz zaledwie w kilkunastu egzemplarzach. Tekst ilustrują rysunki techniczne, pouczające o mechanizmie zegarka. Dotychczas wydrukowano zaledwie trzy zaszyty tego jedynego w swoim rodzaju wydawnictwa, która będzie unikatem bibliograficznym. Po wojnie znajdzie się chyba fundusz na pokrycie kosztów druku „Przewodnika zegarmistrzowskiego" w większej ilości egzemplarzy, tem więcej, że cech zamierza poddać tę pracę rewizyi i uzupełnić ją odpowiednio.

Koncerty ludowe.

(o) Podsekcya pomocy dla muzyków zawodowych przy Sekcyi pomocy dla inteligencyi prosi nas o zaznaczenie, iż od dnia 3 czerwca r. b. rozpoczyna w sali Filharmonii szereg koncertów-poranków ludowych, które odbywać się będą co niedzielę o godzinie 12½ w południe pod kierownictwem prof. Konopaska.

W koncertach brać będą udział najwybitniejsi artyści naszej sceny i estrady, wielka orkiestra instrumentów dętych, chóry, oraz orkiestra Filharmonii warszawskiej.

Mając na celu szerzenie kultury muzycznej śród szerokich warstw ludowych, Podsekcya oznaczyła minimalne ceny wejścia na salę i liczy na gorące poparcie ze strony całego społeczeństwa.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Edward Reszke.

(o) Ze słynnej rodziny śpiewaków polskich, Reszków, ubywa znów jednostka, ciesząca się sławą wszechświatową, Edward Reszke. Nazwisko to, znane i popularne zarówno u nas w kraju, jak i w Europie całej a także w Ameryce, przypomina owe czasy, gdy pisma paryskie i londyńskie wypełniały szpalty swe sprawozdaniami o niebywałych popisach wokalnych Józefiny, Jana i Edwarda Reszków, występujących równocześnie w Wielkiej operze paryskiej. Ś. p. Józefina, po wyjściu za mąż za barona L. Kronenberga, zmarła w Warszawie w r. 1891. Obecnie nadchodzi wieść o śmierci ś. p. Edwarda Reszkego, zmarłego w majątku swym, Garnku, w powiecie radomskowskim, gdzie stale od lat kilku mieszkał, usunąwszy się od świata teatralnego i zajmując się jedynie nauczaniem śpiewu z amatorstwa.

Syn bogatego przemysłowca i obywatela warszawskiego, urodzony w r. 1853, od młodych lat żył w atmosferze muzykalnej, matka bowiem Reszków, kobieta słynnej piękności, obdarzona wyjątkowo pięknym głosem, w salonach swych gromadziła elitę polskiego świata muzycznego.

Otrzymawszy wraz z bratem swym Janem i siostrą Józefiną staranne wykształcenie ogólne i muzyczne, trójka ta poświęciła się całkowicie teatrowi. Powodzenie artystyczne Reszków było nadzwyczajne. Obaj bracia czarowali świat cały, Jan, tenor, wyrazistością śpiewu i artyzmem, Edward, bas, przepięknym głosem, którym władał wyjątkowo. Jedyny to w świecie całym był „bas koloraturowy", wykonywujący biegniki i tryle, niczem sopranistka.

Zachwycał się Reszkami Paryż i Londyn, zachwycała się Ameryka. Włosi, zazdrośni o swą wyłączność w dziedzinie śpiewu, z pośród „obcych", jedynie Reszkom przyznawali prawo do miana: „znakomitych artystów".

Nie sposób w dorywczej notatce nakreślić nawet wytycznych punktów karyery śpiewaczej Edwarda Reszkego. Była ona wspaniała. Jego „Mefista" uważano za kreacyę, której nikt nie był w stanie dorównać. Jego Marcella w „Hugonotach", Don Basilia w „Cyruliku", króla w „Lohengrinie", O. Laurentego w „Romeo i Julia" podziwiano wszędzie.

W Warszawie Reszkowie występowali bardzo rzadko, — o ile pamięć nie myli — w r. 1895 i w 1897. Występy ich wywarły niezatarte wrażenie.

Z „trójcy" Reszków pozostaje przy życiu Jan, stale zamieszkały w Paryżu, — nie licząc brata Wiktora i siostry, zamężnej za obywatelem ziemskim pow. radomskowskiego, p. Michalskim; ci jednak, jakkolwiek również wysoko muzykalnie wykształceni, nie uprawiali śpiewu publicznie.

Pogrzeb ś. p. Edwarda Reszkego odbędzie się w dniu dzisiejszym (27 b. m.) z kościoła w Garnku do grobu rodzinnego w Borownie.

Z sądów.

§ 100 ustawy Tow. kred. m. Warsz.

(o) W ostatnich czasach Tow. kred. m. Warszawy, nie mogąc w znacznej ilości wypadków wyjść z kolizyi ze stowarzyszonymi, niedokonywującymi żadnych wpłat na pokrycie długów, postanowiło korzystać z § 100 swej ustawy i zażądać nad domami tego rodzaju dozór, celem inkasowania — zamiast właściciela — komornego.

Wspomniany przepis ustawy brzmi: „W ciągu postępowania sprzedażnego, wszczętego z rozporządzenia Towarzystwa, dyrekcya władna jest ustanowić dozór nad nieruchomością, poruczając takowy właścicielowi nieruchomości lub osobie obcej. Dozór taki pociąga za sobą odpowiedzialność, będącą następstwem dozoru sądowego". Powołując się na powyższy przepis Tow. urządziło dozór nad wystawionym na licytacyę domem nr. 19 przy ul. Nowomiejskiej i ustanowiło dozorcę, przyczem upoważniło go do odbioru komornego od lokatorów celem bezzwłocznej wpłaty do kasy Tow.

Dozorca pozwał przed sąd jednego z lokatorów, dr. Daniela Goldberga, upominając się o półroczne komorne za lokale, zajęte na dom zdrowia.

W imieniu pozwanego stanął adw. przys. Leon Edward Kohn, który na zasadzie 3 punktu 576 art. ustawy postępowania cywilnego żądał umorzenia sprawy, twierdząc, że przewidziane w ustawie prawo Towarzystwa dozorowania nieruchomości nie uprawnia go bynajmniej do ściągania od lokatorów komornego.

Sąd pod przew. sędziego Szczepańskiego przyznał lokatorowi słuszność, i sprawę, wszczętą przez Tow., umorzył. Na mocy art. 1128 u. p. c. — brzmi wyrok sądu — zajęta nieruchomość do czasu licytacyi pozostaje w posiadaniu poprzedniego właściciela, który zarządza nią z zachowaniem przepisów art. 1097 u. p. s.; § 100 ustawy Tow. należy rozumieć w związku z tym przepisem w ten sposób, że dozór polega na chronieniu nieruchomości od dewastacyi i innych okoliczności, przewidzianych w art. 1097 u. p. c.; dozór taki nie daje jednak Tow. kred. m. Warszawy prawa pobierania i egzekwowania od lokatorów komornego, które to prawo przysługuje właścicielowi nieruchomości.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pan Twardowski", w poniedziałek i środę „Gioconda", we wtorek „Madame Butterfly".

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Paryż—New Jork" Croisseta, premierę komedyi Al. Fredry p. t. „Pan Jowialski" naznaczono na 5-go czerwca.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Oj, to wdowieństwo".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Księżna Czardaszka" Kalmana.

Teatr Nowoczesny. Dziś i dni następnych „Żabusia" Zapolskiej.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Poczciwy łotr", w próbach komedya Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki".

Teatr Mały w Bagateli. Dziś i jutro o godz. 4 po poł. urządza dwie wielkie zabawy dziecinne z przedstawieniem „Kopciuszka", wieczorem grana będzie „Aszantka" Perzyńskiego.

Z pism i książek.

„Złote Kłosy", pierwsze po elementarzu czytanki dla dorosłych. Zebrał Józef Radwański. Nakład księgarni Ludwika Fiszera w Łodzi.

Wzmożony ruch oświatowy w Polsce podczas wojny wpłynął znacznie na wzrost wydawnictw, które są niejako skutkiem tego ruchu. Książka powyższa jest jednym z licznych przykładów tego. „Złote Kłosy" zalecają się umiejętnym doborem treści, jak i czytelnym drukiem, który w pierwszym okresie nauki czytania odgrywa niepoślednią rolę.

W. Bojomir (Wacław Muttermilch). „Sprawa Boża". Rozprawa teologiczno-filozoficzna na tle mesyanizmu polskiego. Nr. II wydawnictwa „Logos" poświęconego idei mesyanistycznej polskiej.

Od Wydawnictwa.

Z powodu uroczystości Zielonych Świątek, następny numer wydania porannego „Godziny Polski" ukaże się we wtorek 29 maja, przed południem.

ŁÓDŹ.

Łódzka okręgowa Rada Opiekuńcza.

Wczoraj w domu Siemensa, przy ul. Piotrkowskiej 96. pod przewodnictwem p. Stamirowskiego, przy współudziale mecenasów Wyganowskiego, Stożkowskiego i paru innych osób, które zajęły miejsca przy stole prezydyalnym, odbyło się zebranie delegatów i członków okolicznych Rad opiekuńczych.

Sprawozdanie głosi, iż w roku 1916 wydatkowano dla Łodzi rb. 324,180, dla okręgu — rb. 203,901, z tej ostatniej sumy zwrócono rb. 1,770. Niezależnie od sumy rb. 202,131, otrzymanych od łódzkiej O. R. O., miały Rady miejscowe jeszcze sumę rb. 64,685, wpływów z innych źródeł, czyli posiadały ogółem rb. 266,816. Z powyższych sum Rady M. wydatkowały: na akcyę oświatową rb. 42,338; na akcyę żywnościową rb. 235,901; nie nadesłano sprawozdań z 4 Rad miejsc. na sumę rb. 1,869.

W poszczególnych Radach miejsc. wpływy i wydatki przedstawiają się w następujących cyfrach: w Pabianicach wpłynęło ogółem rb. 79.001, wydatkowano rb. 68.398; w Tomaszowie wpłynęło 33,952, rb., wydatkowano rb. 31,460; w Zgierzu wpłynęło rb. 30,281, wydatkowano rb. 27,923; w Brusie wpłynęło rb. 18,478, wydatkowano rb. 17,417; w Zelowie wpłynęło rb. 11,678, wydatkowano rb. 11,620; w Aleksandrowie wpłynęło rb. 9,205, wydatkowano rb. 8,265; w Łasku wpłynęło rb. 8,422, wydatkowano rb. 7,706; w Konstantynowie wpłynęło rb. 7,001, wydatkowano rb. 7,383; w Głownie wpłynęło rb. 6,855, wydatkowano rb. 6,985; w Strykowie wpłynęło rb. 7,148, wydatkowano rb. 6,670; w Lutomiersku wpłynęło rb. 12,256, wydatkowano rb. 6,515; w Brzezinach wpłynęło rb. 6,777, wydatkowano rb. 5,981; w Radogoszczu wpłynęło rb. 4,545, wydatkowano rb. 4,275; w Koluszkach wpłynęło rb. 5,529, wydatkowano rb. 4,065; w Rzgowie wpłynęło rb. 3,892, wydatkowano rb. 3,886; w Jeżowie wpłynęło rb. 3,891, wydatkowano rb. 3,470; w Chojnach wpłynęło rb. 2,972, wydatkowano rb. 2,796; w Dłutowie wpłynęło rb. 1,810, wydatkowano rb. 1801; w Ujeździe wpłynęło rb. 1,679, wydatkowano rb. 1,529; w Tuszynie wpłynęło rb. 1,842, wydatkowano rb. 1,456; w Utracie wpłynęło rb. 1,359, wydatkowano rb. 1,316; w Będkowie wpłynęło rb. 1,043, wydatkowano rb. 1,067, w Wodzieradach wpłynęło rb. 1,374, wydatkowano rb. 1,027; w Czarnocinie wpłynęło rb. 1,294, wydatk. rb. 977; w Łaznowie wpłynęło rb. 1,148, wydatk. rb. 849; w Lućmierzu i Łagiewnikach wpłynęło rb. 600 i tyleż wydatkowano; w Niesułkowie wpłynęło rb. 505, wydatkowano rb. 464 i w Buczku wpłynęło rb. 100 i wydatk. rb. 93.

Cztery Rady miejsc., mianowicie z Dobronia, Dobrej, Zapolic i Kazimierza, które nie nadesłały swych sprawozdań, wydatkowały ogółem rb. 1,869. Poza tem siedm Rad miejsc., które zapomóg od Ł. O. R. O. nie otrzymywały, nie nadesłały też sprawozdań żadnych.

Mecenas Stożkowski w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym, iż poprzednio zapomoga od R. G. O. wynosiła miesięcznie rb. 16,000. Wobec tego jednak, iż wskutek oszczędnej i ostrożnej gospodarki łódzka O. R. O. zaoszczędziła pewien kapitał, jako rezerwę na obecne miesiące przednówka, Rada G. O., zauważywszy owe rezerwy, odmówiła dalszych zapomóg i wskutek tego tutejsza O. R. O. znalazła się w kłopotach. Z drugiej strony znalazła się tutejsza O. R. O. zawiedzioną, gdyż ofiarność kraju zbyt jest słabą. Wobec tego jedynym środkiem pomocy ma być obecna kwesta ogólnokrajowa. Utrzymanie dziecka za rok cały, t. j. żywienie, nauka i przyodzianie obliczono na rb. 200. Wobec tego, że dzieci zaprojektowano wysłać 10,000, możemy sobie przedstawić ogrom oczekujących Radę wydatków.

Trudność niezwykłą przedstawia dostarczenie ubrań i pościeli, czego żądają Rady miejsc. prowincyonalne. Sytuacya jest wprost rozpaczliwą wobec trudności nabycia materyałów, których potrzeba przeszło 600,000 metrów. W tej kwestyi zwracano się z prośbami do ks. Sapiehy, ks. arcybiskupa Kakowskiego, warszawskiego gen.-gubernatora i innych osób wpływowych o wyjednanie przychylnej decyzyi. W starych bowiem ubraniach wysyłać dzieci jest niemożebnością z obawy zawleczenia na wsie chorób zakaźnych i pasożytów.

W dalszym ciągu swego przemówienia mec. Stożkowski nawoływał, aby R. O. miejscowe, o ile możności, obywały się bez zapomóg R. O. O. i — jeśli taką oszczędną gospodarka uda się gdziekolwiek — natychmiast o tem uprzedzały też R. O. okręgową.

Następnie przewodniczący, p. Stamirowski, wyjaśnił porządek wysyłania dzieci na wieś. Komitet pragnie urządzić dom izolacyjny dla 200 dzieci, w którym umieszczać będzie osobników podejrzanych co do zdrowia. Dla tutejszych dzieci R. G. O. zarezerwowała powiaty: łódzki, brzeziński, łaski, sieradzki, kaliski, koniński, kolski, słupecki, łęczycki i rawski w okupacyi niemieckiej i powiaty piotrkowski, opoczyński i koński — w okupacyi austryackiej. W celach jednania miejsc dla umieszczania dzieci, rozjeżdżają po prowincyi komitety agitacyjne. Tysiąc kilkaset dzieci już wysłano, a przygotowuje się do wysłania znowu partya, złożona z kilkuset dzieci.

Wobec tego, że p. Stamirowski zmuszony był uczestniczyć na zebraniu rolników, dalsze przewodnictwo objął p. Wilhelm Hordliczka.

Mecenas Stożkowski w dalszym ciągu wyjaśniał cele i porządek urządzenia kwesty. Dla wsi przygotowano specyalne nalepki, których sprzedaż można rozpocząć już obecnie. Oprócz tego ofiary będą zbierać kwestarze. Pożądane jest urządzanie odczytów i pogadanek. Jeden główny odczyt, będzie wygłoszony na identyczny temat. Nie wyłącza to możności wygłaszania pogadanek na tematy inne. Należy unikać tematów politycznych. W kwestyi ustalenia treści odczytów wygłosili dłuższe i świetne przemówienia profesorowie: Remiszewski i Fichna, oraz mec. Stożkowski, który w pięknym i z wielką swadą wypowiedzianym projekcie odczytu wskazał jako doskonały temat rozwinięcie pojęcia o godności osobistej i godności narodowej.

Wobec tego, iż obcych mówców chłopi słuchają niechętnie i nieufnie, zaproszono pp. Remiszewskiego, Stożkowskiego, Fichnę i ks. kan. Skowronka do wspólnego opracowania treści odczytu dla wygłaszania takowego przez osoby miejscowe, znane w danej miejscowości i posiadające zaufanie u ludności miejscowej. Tam zaś, gdzie brak jest prelegentów, należy się zawczasu zg‧‧szać do tutejszej O. R. O. o wysłanie chętnych osób, a zdolnych do wygłoszenia pogadanek.

Kronika łódzka.

Dzisiejsza uroczystość Zesł. Ducha Św.

Uroczystość Zesłania Ducha św. ustanowioną została jako Pentecostes, czyli Pięćdziesiętnica chrześciańska, na pamiątkę wielkiego zdarzenia, jakie nastąpiło w 50 dni po Wielkiejnocy, to jest zstąpienia Ducha św. na apostołów. Do połowy X wieku Zielone Święta — podobnie jak Wielkanoc — obchodzone były przez cały tydzień. Z czasem jednak Kościół znosił stopniowo zbyt długi czas świętowania, początkowo do czterech, a ostatnio — do dwóch dni.

Zielone Świątki są dziś najprzyjemniejszemi i najweselszemi świętami w roku, gdyż przypadają na najpiękniejszy czas kończącej się wiosny i rozpoczynającego się lata. Jak w czasie Wielkiejnocy, świat słowiański również i w czasie Świąt Zielonych pozostawił ślad pierwiastku pogańskiego, mianowicie majenie świątyń i progów swych siedzib w zieleń, głównie w tatarak (ajer) i kwiaty.

W wigilię Zielonych Świąt (w sobotę), we wszystkich kościołach parafialnych odbywa się w czasie rannego nabożeństwa, ceremonia święcenia wody do Chrztu św. na pamiątkę, że w dniu Zielonych Świąt Piotr św. po raz pierwszy chrzcił nowonawróconych na wiarę Chrystusową, oraz, że w pierwszych wiekach chrześciaństwa w dniu tym odbywał się zwykle chrzest św. nowonawróconych.

Z Tow. rolniczego okręgu łódzkiego.

W lokalu giełdy odbyło się wczoraj o g. 5 i pół po poł. pierwsze ogólne zebranie Tow. rolniczego okręgu łódzkiego, obejmującego powiaty łódzki, łaski i brzeziński.

Zebraniu przewodniczył prezes Tow., p. Czesław Olszowski, sekretarzował dyr. Wiesław Gierlicz. Przewodniczący zagaił zebranie krótkiem przemówieniem, w którem wykazał konieczność zrzeszenia się rolników, celem podniesienia przemysłu i gospodarki rolniczej. Następnie p. Antoni Stamirowski zakomunikował zebranym, iż podjęte zostały u władz starania w kierunku zalegalizowania ustawy Tow. i że władze zezwoliły na tymczasową działalność jego.

Dyrektor Wiesław Gierlicz odczytał regulamin, który wykazuje, że celem Towarzystwa jest:

1) Popieranie rozwoju rolnictwa i przemysłu rolnego w okręgu łódzkim z siedzibą Tow. w Łodzi. Tow. ma prawo przedsiębrać wszystko, cokolwiek okaże się potrzebnem do osiągnięcia celu tego. 2) Czynić przedstawienia do władz o potrzebach rolnictwa i przemysłu rolnego. 3) Urządzać peryodyczne i nadzwyczajne zebrania swych członków i zwiedzać in gremio gospodarstwa rolne. 4) Rozpowszechniać teoretyczne i praktyczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa i administracyi, otwierać szkoły rolnicze, urządzać stacye doświadczalne, pola, fermy, ogrody i szkółki wzorowe etc. 5) Urządzać biblioteki, muzea i laboratorya rolnicze. 6) Urządzać konkursy maszyn i narzędzi rolniczych, uprzęży i t. p. i wogóle wystawy rolnicze i wynagradzać prace i zasługi na polu gospodarstwa rolnego przez przyznanie medali i innych nagród honorowych. 7) Szerzyć wśród ludności wiejskiej ideę zrzeszania się dla celów związanych z rolnictwem i przemysłem rolnym, i pomagać ziemianom przy organizacyi wszelkiego rodzaju spółek, bądź w celu nabywania przedmiotów niezbędnych dla rolników, już to w celu zbytu, lub przetwarzania produktów rolnych.

Fundusze Tow. utworzą się ze składek, ofiar, subsydyów rządowych i publicznych, z urządzanych wystaw i t. p. Składka członkowska wynosi dla członków, posiadających od 150 mórg i więcej 40 mk., a posiadających mniej ziemi 5 mk. rocznie. Przy Tow. tworzą się różne sekcye, jak sekcya hodowlana, rybna, rolna, leśna, mleczna, służbowa i inne. Odczytana ustawa została przez zebranych zatwierdzona.

Następnym punktem porządku dziennego było obranie delegatów do Centralnego Tow. rolniczego w Królestwie Polskiem. Na wniosek pr‧wodniczącego p. Olszowskiego, obrano przez aklamacyę pp. Bolesława Malcza i Jana Kostaneckiego.

Na wniosek p. A. Leopolda zebrani postanowili, aby Tow. zwróciło się do Kółek rolniczych, z wezwaniem do zapisania się na członków do Tow., jak również, aby przyczyniło się do wzmożenia działalności Kółek rolniczych, które z różnych przyczyn przerwały swą działalność.

Następnie p. Wilkowski z Warszawy wygłosił referat w sprawie utworzenia wydziału Kółek rolniczych przy okręgowem Tow. rolniczem w Łodzi. W końcu zebrani omawiali jeszcze kilka spraw związanych z dalszą działalnością Towarzystwa.

Zapowiedziany referat prof. Z. Ludkiewicza z Warszawy „O zagadnieniach programu rolniczego w najbliższej przyszłości“, z powodu nieprzybycia prelegenta nie doszedł do skutku.

Wielka kwesta ogólnokrajowa.

Sprzedaż nalepek po sklepach na rzecz wielkiej kwesty ogólnokrajowej p. h. „Ratujcie dzieci“ rozpoczęta będzie przez członków sekcyi IV w dniu 29 b. m. komitet kwesty żywi nadzieję, że nie będzie w mieście naszem ani jednego okna wystawowego nie ozdobionego nalepką, jako widomym dowodem ofiarności naszych obywateli i ich współczucia dla biedy i nędzy. Spodziewać się też należy, że kwestarze i kwestarki doznawać będą w sklepach łódzkich dobrego przyjęcia, na jakie za podjęcie się ciężkiej i niewdzięcznej pracy zasługują.

Sekcya V podaje do wiadomości, że fanty na tombolę już zaczęły napływać. Liczne sklepy łódzkie zgłosiły swą gotowość ofiarowania fantów na ten cel i spodziewać się należy, że wszystkie inne pójdą ich śladem. Również i osoby prywatne nadsyłają liczne przedmioty, o wygranie których warto się pokusić.

Komitet wystawy uprasza o rychłe nadsyłanie eksponatów, by mieć możność celowego i właściwego ich rozmieszczenia w całkowicie już przygotowanym lokalu wystawy.

Z delegacyi finansowo - obrachunkowej.

Onegdaj o godz. 5-ej po poł. odbyło się pierwsze posiedzenie nowej delegacyi finansowo - obrachunkowej, wspólnie z członkami magistratu. Przewodniczył nadburmistrz, p. Schoppen, który powitał obecnych, zakreślił im program dalszych prac, oraz wskazał poważne znaczenie zadania. Delegacya finansowa jest jedną z odpowiedzialniejszych delegacyj magistratu. Oczekuje ją też wiele pracy wobec konieczności zatwierdzenia budżetu. W celu uniknięcia straty czasu, narady nad etatem odbywać się będą wspólnie z magistratem. Na posiedzeniu tem dokompletowano kilku członków do poszczególnych komisyj delegacyi.

Bilety na posiedzenia Rady miejskiej.

Bilety wejściowe na posiedzenia Rady miejskiej m. Łodzi publiczność otrzymać może w przeddzień, oraz w dzień posiedzenia pomiędzy 12 — 1 w południe w kancelaryi prezydyum Rady miejskiej w gmachu magistratu.

Z Tow. kredytowego m. Łodzi.

Tow. kredytowe m. Łodzi rozesłało do szeregu właścicieli nieruchomości zawiadomienie, że jeżeli w przeciągu dwóch tygodni nie wpłacą do kasy Tow. zaległych rat pożyczkowych, to nieruchomości ich zostaną wystawione na licytacyę.

Z Koła starszych i podstarszych.

W dniu 14 czerwca odbędzie się posiedzenie Koła starszych i podstarszych, na którem delegaci zdadzą sprawozdanie ze zjazdu polskich techników budowlanych w Warszawie.

O szkoły fabryczne.

Stowarzyszenie zawodowe robotników przemysłu włóknistego „Praca“, wobec zamierzonego zamknięcia szkół fabrycznych, wystosowało do administracyi fabryki Tow. akc. widzewskiej manufaktury bawełnianej, dawniej Heinzel i Kunitzer w Łodzi, list następującej treści:

„Zarząd Stowarzyszenia zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Praca“, dowiedziawszy się o zamiarze zamknięcia szkoły fabrycznej, istniejącej przy fabryce, będącej pod zarządem W. P., — zwraca się z apelem do uczuć obywatelskich W. P., aby wniknąwszy w położenie kraju w ogólności, a miasta naszego w szczególności, zechcieli zwrócić uwagę na los i przyszłość dziatwy, — pozbawionej nauki, a skutkiem tego oddanej na demoralizacyę ulicy. Będąc przekonani, że W. P. rozumiejąc doniosłość sprawy społecznej, jaką jest oświata dla dziatwy robotników, nie pozostawią bez echa głosu poważnej placówki robotniczej i zmienią decyzyę w zamierzonej sprawie zamknięcia wyżej wspomnianej szkoły, ze względu na to, że posiew nauki nie pójdzie na marne i przyniesie społeczeństwu, którego i W. P. są członkami, nieobliczalne korzyści w porównaniu z wydatkami, poniesionymi na ten cel.

Do tego wystąpienia uważamy się być upoważnieni dla tego, że najbiedniejszy robociarz, znający doniosłość nauki, nie cofnął się przed ofiarami, i na ołtarzu oświaty składa ostatni grosz, czego dowodem tysiące deklaracyi, złożonych przez robotników w Polskiej Macierzy Szkolnej.

Całe społeczeństwo z natężoną uwagą patrzy na tę poważną w każdym razie akcyę i zdolne będzie odpowiednio ocenić stanowisko W. P., zajęte w tej sprawie“.

Na list powyższy Stow. zaw. „Praca“ otrzymało następującą odpowiedź:

„W posiadaniu listu W. P., z ‧ ‧ odpowiedzieć musimy, że stan finansowy fabryki, która tak wiele ucierpiała wskutek wojny, zmusza nas do zamknięcia szkoły od końca roku szkolnego. Przez cały czas wojny fabryka nasza czyni wiele, mimo ciężkiego stanu materyalnego, dla robo‧‧ików, a nawet, więcej, niż inne firmy konkurencyjne.

O ile krążą wieści, Magistrat m. Łodzi, ma zamiar otworzyć szkołę miejską w Widzewie z początkiem nowego roku szkolnego“.

Wobec powyższego zarząd Stow. „Praca“, niezależnie od krążących wieści, na posiedzeniu w d. 14 maja r. b. powziął uchwałę, aby członkowie zarządu Stowarzyszenia, radni m. Łodzi pp.: Kaczmarek i Pokorski złoży‧ w Radzie Miejskiej wniosek otwarcia na Widzewie szkoły miejskiej.

W tej samej sprawie Stowarz. „Praca“ wysłało również list do administracyi fabryk akc. Tow. I. K. Poznańskiego, jednakże zarząd towarzystwa uważał za stosowne wcale nie odpowiedzieć na interpelacyę organizacyi robotniczej.

Ruch pocztowy.

Według przeprowadzonego obliczenia, ilość listów nadesłanych do Łodzi i dost‧‧‧‧anych adresatom przez listonoszów, członk‧‧ straży ogniowej do 31 grudnia 1916 r. wyn‧‧sła z górą 1.000.000. Obecnie ruch pocztowy w Łodzi znacznie się ożywił, a to dzięki listom nadchodzącym z okazyi świąt, jak również z powodu wielkiej ilości monitów podatkowych do mieszkańców.

Pamiątki po „tacie“.

Za dawnych „dobrych czasów“ istniał zwycza‧, że przy lada okazyi uwieczniano nazwiska gubernatorów rosyjskich w Polsce. Wystarczyło założenie skweru lub t. p. w którymkolwiek z miast, by na naczelnem miejscu „dbały o piękno i wygodę ogółu“ rząd moskiewski umieścił tablicę z wymienieniem nazwisk „dobroczyńców“. Tak też postąpiono i w Łodzi, gdzie do dziś dnia w parku Sienkiewicza (dawniej Mikołajewskim) i innych widnieją nazwiska smutnej pamięci satrapów moskiewskich. Dziwi nas bardzo, że sfery odnośne nie pomyślały dotychczas o usunięciu tych pozostałości po najeźdźcach z północy. Cachęciłoby to może i niektórych właścicieli nieruchomości w Łodzi do usunięcia nazbyt jaskrawych dowodów sympatyi dla Rosyi w postaci tabliczek na domach z kwiatkami w rodzaju „uczastok“ i t. p. Na jednej z ulic łódzkich zachowano nawet pamiątkę w postaci skrzynki pocztowej „kazionnago cwieta“ z napisem: „jaszczyk dla pisiem“. Sądzimy, że „pamiątki“ te będą nareszcie zniesione.

Ze związku kelnerów łódzkich.

29 b. m. o godz. 12 w nocy w lokalu p. Łukasiewicza, Piotrkowska 62, po trzyletniej przerwie odbędzie się pierwsze walne zebranie członków związku kelnerów łódzkich.

Z resursy rzemieślniczej chrześc.

Jutro, o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się ostatni koncert w bieżącym sezonie na dochód Resursy rzemieśln. chrześc. Komitet dochodów niestałych dołożył wszelkich starań, ażeby koncert ten pod względem artystycznym wypadł jaknajlepiej.

Przedstawienia benefisowe.

Dziś wieczorem teatr Polski, na benefis Tadeusza Orłowskiego, wystawia farsę w 3 aktach Quolibeta p. t. „Mąż o dwóch żonach“. Jutro zaś, na benefis najmłodszej z aktorek, utalentowanej i obiecującej dużo, Mili Sokolskiej, oraz Jadwigi Sachnowskiej, odegraną zostanie tragifarsa G. Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“. Oba spektakle te, zarówno ze względu na cel swój, jak i na sztuki, zapowiadają się bardzo pomyślnie. Pozostałe bilety sprzedaje kasa teatru Polskiego.

„Miraż“ w Łodzi.

Na d. 30, 31 maja i 1 czerwca przyjeżdża do Łodzi kabaret z Warszawy „Miraż“. Program obu wieczorów wypełnią utwory literackie w wykonaniu pp.: Andy Kitschman (piosenki własne), Romany Bandrowskiej (deklamacya), Karola Hanusza (piosenki), Józefa Ursteina (monologi), Seweryna Michałowskiego (satyry), Władysława Lina (piosenki aktualne), Henryka Szatkowskiego (melodeklamacya). Pozatem popisywać się będzie balet pod kierunkiem A. Blankarda. Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

Z sądów.

Kronika polskich sądów.

Urlopy. Władze sądowe ustanowiły ostatecznie czas trwania urlopów dla sądowników polskich. Będą one trwały: dla sędziów 3 tygodnie, dla sekretarzy 11 dni, a dla pozostałych funkcyonaryuszy 7 dni. Posiedzenia jednak nie ulegną przerwie, gdyż sądownicy będą się wzajemnie zastępowali.

Nowe sądy pokoju. Jak wiadomo, mają w niedługim czasie zacząć funkcyonować dwa nowe okręgi sądów pokoju. Odpowiednie lokale są już prawie wykończone i jeszcze w końcu b. m. oddane będą przez magistrat do dyspozycyi sądów. Lokale te, podobnie, jak funkcyonujące dotychczas, są przestronne i schludne, co warto podkreślić ze względu na kontrakt z dawnemi pomieszczeniami rosyjskich sądów pokoju.

Opłaty sądowe. Wobec wprowadzenia obowiązującej waluty markowej, przy uiszczaniu kosztów i opłat sądowych zdarzać się będą drobne sumy w fenigach. Postanowiono sumy takie zaokrąglić do najbliższej wyższej liczby, dzielącej się przez dziesięć, np. 32 fenigi zaokrąglone do 40 fen. Natomiast opłaty kancelaryjne obliczać się będą podług tabelki:

5 kop. = 10 fen.	20 kop. = 40 fen.
10 kop. = 20 fen.	40 kop. = 80 fen.

Ortografia w podaniach. Proszono nas o zaznaczenie, że do polskich sądów pokoju napływają podania do tego stopnia nieortograficznie i niezrozumiale pisane, że sąd nie może się w ich treści zupełnie zoryentować. Pozatem petenci błędnie podają nazwiska i imiona świadków, co utrudnia doręczanie awizacyi i wykonywanie wyroków. W swoim własnym interesie powinni petenci przy pisaniu próśb zwracać się do osób kompetentnych, pamiętając, że dobry fundament formalny powództwa ułatwia znacznie procedurę. Najdrobniejsze niedokładności sprowadzają niepotrzebne odroczenia i przedłużenia, a mogą przyczynić się nawet do przegrania sprawy.

Usłużny sołtys.

Przed sądem stanął włościanin Jan Szczepaniak z pow. Łaskiego, któremu akt oskarżenia zarzucał, że we wrześniu r. ub. sfałszował kartę na wymiał i takową używał.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Oświadczył jedynie, że to syn sołtysa napisał mu zamiast sześciu osób aż szesnaście.

Ze sprawy wynika, że był to akt wdzięczności ze strony sołtysa, któremu oskarżony pożyczył kiedyś do robót konia.

Sołtys Olejniak, wezwany w charakterze świadka, zeznał kategorycznie, że syn jego karty wspomnianej nie sfałszował. Sam on też tego nie zrobił, gdyż... jest niepiśmienny. Oskarżony natomiast brał u niego pióro do ręki, ale czy niem pisał, tego świadek powiedzieć nie może.

Mały synek oskarżonego i służąca zeznali na rozprawie, że sołtys namawiał ich, aby powiedzieli w sądzie, że to oni sfałszowali kartę na wymiał.

Sołtys zaprzecza tym zeznaniom.

Prokurator oświadcza, że zrzeka się oskarże-

nia o sfałszowanie dokumentu. Natomiast za spożywanie zbyt wielkiej ilości zboża wnosi o 600 marek kary.

Sąd skazał Szczepaniaka za to, że, jak oświadczył w motywach wyroku przewodniczący, „za dużo chciał jeść chleba“, na 75 marek kary lub 15 dni więzienia.

Między szwagrami.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem dra Nueske, rozpatrywał w tych dniach bardzo charakterystyczną sprawę cywilną.

Markus Silberberg skarżył szwagra swego Pacanowskiego o 757 rubli i zwrot procentów od wspomnianego długu. Ze skargi wynika, że powód miał z pozwanym umowę piśmienną z dnia 1 marca 1914 roku na przeciąg 3 lat, mocą której pracował on u Pacanowskiego w interesie i miał za to otrzymywać prócz wynagrodzenia jeszcze 10% od czystych zysków firmy. Tymczasem podczas wojny pozwany nie dopłacał powodowi w ciągu roku po 70 rubli. Pozwany wniósł również skargę do sądu, prosząc o odrzucenie powództwa. Objaśnia on w tej skardze, że interes jego podczas wojny zupełnie zamarł. Zamiast wymówić skarżącemu 3 miesiące i zapłacić za ten okres pełną pensyę, umówił się z nim, że pensyę za te 3 miesiące wypłaci mu po wojnie, a nadal będzie mu płacił po 70 rubli miesięcznie, a tamten ma prawo zajmować się również czem innem. Tymczasem po pewnym czasie Silberberg wogóle odmówił pracy, wobec czego pozwany uważał umowę za rozwiązaną w d. 1 czerwca 1916 r.

Sąd zawyrokował na rzecz Silberberga od Pacanowskiego 767 rubli i 6% od dni płatności pojedyńczych rat. Pozatem pozwany skazany został na zapłacenie kosztów sprawy. Jego skargę odrzucono.

W motywach wyroku zaznaczono, że w drugiej umowie jest mowa o 70 rublach, ale niema mowy o pracy ze strony Silberberga. Wogóle właściwie obowiązywała do 1 marca r. b. pierwsza umowa i było tylko dobrą wolą skarżącego zgodzić się na redukcyę wynagrodzenia. Kiedy oskarżony zrobił w końcu 1915 roku nową umowę z powodem, to kierował się myślą, że wojna niedługo się skończy i że wobec tego będzie dla niego korzystniej płacić 70 rubli miesięcznie, a wynagrodzenie 3-miesięczne po wojnie, niż za cały czas do 1 marca r. b. płacić pełną pensyę miesięczną. Uważając to za motyw, nie może być mowy o tem, że skarżący nie chciał pracować i że z jego przyczyny nastąpiło rozwiązanie kontraktu. Oskarżony jest obowiązany płacić powodowi przez cały czas wojny po 70 rb. miesięcznie.

Potajemna gorzelnia.

Dobroczyńcy ludzkości jeszcze nie wyginęli. Co prawda policya zamknęła w więzieniach większość tych, którzy z politury, octu i denaturatu sporządzali kropelki dla zalania robaka, trosk i niepowodzeń życiowych, ale od czasu do czasu stają jeszcze przed sądem ostatni Mohikanie wygasającego szczepu.

Właśnie przed sądem okręgowym stawiono 60-letniego Karola Bergmana, 47-letniego Szyję Bogusławskiego i 42-letniego Mojżesza Gasza, oskarżonych o potajemny wyrób „wody życia“. Fabrykę wykryto, gdyż wtajemniczeni zdradzili teren pracy.

Żandarm Bötcher, wezwany do sprawy w charakterze świadka, zeznał, że niejaki Klüger opowiedział mu, jakoby w mieszkaniu Bergmana w Konstantynowie znajdowała się gorzelnia. Świadek udał się pod wskazany adres i pod pretekstem szukania mąki zrewidował mieszkanie. Znalazł wtedy murowane fundamenty na kotły gorzelniane, ale samych przyrządów nie było. Widocznie fabrykanci zdążyli je usunąć w porę.

Klüger zeznał, że adres ten wskazali mu jacyś żydzi, z których poznaje tylko oskarżonego Bogusławskiego.

Bergman do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że podmurowanie służyło na kocioł, w którym grzano wodę do... kąpieli. Dziwnym jest jedynie fakt, że wodę „na kąpiel“ grzano zawsze po północy.

Dwaj inni oskarżeni twierdzą, że o całem przedsiębiorstwie nie mieli pojęcia.

Prokurator uważa wszystkich oskarżonych za winnych zarzucanej im fabrykacyi i wnosi dla każdego po 600 marek lub 60 dni więzienia. Sąd skazał Bergmana na 300 marek kary lub 60 dni więzienia. Pozostałych oskarżonych, z braku dowodów, uniewinniono.

Na zakończenie przewodniczący oświadcza, że Bergman prawdopodobnie jedynie dał mieszkanie na przedsiębiorstwo, a właściwi winowajcy wymknęli się chwilowo z rąk sprawiedliwości.

Z okolicy.

Ze Zgierza.

Rada miejska. Następne posiedzenie Rady miejskiej wyznaczone zostało na czwartek 31 b. m. Na porządku dziennym, między innemi będzie zatwierdzenie budżetu na r. b.

Z wydziału budowlanego. Wydział budowlany przewiduje w roku bieżącym 4,200 mrk. dochodu, z czego 3,000 mrk. z robót, wykonanych przez zaprzęgi miejskie, i 1,200 mk. ze sprzedaży kamieni i żwiru, wydobytych z placów miejskich. Wydatki przewidziane w wysokości 18560 mrk. Z sumy tej przypada na utrzymanie w porządku ulic 4,000 mrk., utrzymanie bruków i studzien miejskich 1500 mrk., utrzymanie porządku w budynkach miejskich 3,000 mrk., na utrzymanie zaprzęgów miejskich 2,400 mrk. i na subsydya dla straży ogniowej 1800 mrk. Niedobór wydziału budowlanego wynosi zatem 14,360 mrk.

Podatek tramwajowy. Ces.-niem. prezydyum policyi m. Łodzi zgodziło się już na nałożenie podatku na bilety tramwajowe, zgodnie z postanowieniem magistratu i Rady miejskiej. Nowy podatek wprowadzony będzie już od 1 czerwca.

Podatek wynosić będzie 2 fen. od biletu dla osoby dorosłej i 1 fen. od biletów dziecinnych.

„Ratujcie dzieci“. Komitet kwesty „Ratujcie dzieci“ ukonstytuował się ostatecznie. Na przewodniczącego obrano dyr. Stefana Pogorzelskiego. Ustalono program, który się składa z kwesty ulicznej dwudniowej, kwesty po domach, zabawy z atrakcyami na Kroguleu, przedstawienia dziecięcego w „Lutni“ i dramatu, który mają odegrać robotnicy z miejscowego Stow. chrześciańskich robotników.

Z Kursów uzupełniających. Zajęcia na Kursach uzupełniających, prowadzonych przez Polską Macierz Szkolną, zakończą się dnia 1 czerwca. Następią później egzaminy i wydanie świadectw kończących.

Z Brzezin.

Mianowanie rejenta. Rejentem miasta Brzezin mianowany został p. A. K. Chorzelski z Łodzi, który też rozpoczął swe czynności.

Ze szpitalnictwa. Zarząd miasta utrzymuje obecnie 2 szpitale, mianowicie: szpital miejski, znajdujący się w gmachu własnym i szpital dla chorych zakaźnych, mieszczący się w gmachu wynajętym. Oprócz tego, miasto utrzymuje jeszcze dom izolacyjny. Wydatki na szpitalnictwo w roku ubiegłym wyniosły 34,700 marek. Choroby zakaźne, które w r. ub. grasowały epidemicznie, obecnie, dzięki podjętej akcyi, znacznie się zmniejszyły. W celu zwalczania ospy, w najbliższych dniach przeprowadzone zostanie szczepienie ospy noworodkom i osobom, którym w roku ubiegłym ospy nie szczepiono.

Szkolnictwo. Ogółem w mieście naszem istnieje 10 szkół, posiadających każda od 2 do 3 oddziałów. Z liczby tej szkół dla dzieci polskich jest 4, dla dzieci żydowskich 4 i dla ewangelickich 2. Do każdego poszczególnego oddziału szkolnego uczęszcza po 50 dzieci. Podczas wojny uruchomiona została jedna szkoła. Oprócz wspomnianych szkół, istnieje w mieście naszem progimnazyum mieszane im. Macieja Strykowskiego.

Epidemia kradzieży. Od dłuższego czasu grasuje tutaj banda złodziejska, która w najbezczelniejszy sposób dokonywa kradzieży. Zuchwałość rzezimieszków charakteryzuje fakt, że w przeciągu krótkiego czasu 4 razy pod rząd okradli oni miejscowego sędziego gminnego, p. Pawła Oberga.

* * *

Wstań, polski żołnierzu! Słyszysz? Na cię woła
Pobrzękiem oręża zbudzony kraj twój!
Wtóruje spiżowa surma Archanioła: —
na bój!

Barwa chorągiewek wabi ludzkie oczy.
Amarant drga w wietrze, na słońcu lśni stal!
Ułanów huf zbrojny mknie, co koń wyskoczy
het, w dal!

Jak ongi Jagiełłów i Piastów straż przednia
Ku wyżynom Karpat, równiom Dzikich Pól,
Gdzie gromił nasz Stefan i sławny z pod Wiednia
Jan król.

A Ojczyzna nasza, w złotym dyjademie,
Pogląda odziana w uroczysty strój,
Błogosławiąc dzielne swe sarmackie plemię
na bój.

Stanisław Jan Górski.
Podoficer 2-go p. Ul. Polskich.

Ziemie polskie.

Z Lublina.

(o) Dnia 15 maja zjawiła się u tutejszego generał - gubernatora hr. Szeptyckiego delegacya włościańska z całej okupacyi, w celu wypowiedzenia różnych potrzeb i przedstawienia bolączek, trapiących włościaństwo. W skład delgacyi wchodzili znani działacze chłopscy, oddawna przyjmujący udział we wszelkich pracach, dobro kraju na celu mających.

W imieniu włościan powitał nowego gen.-gub. Szczepan Wróbel, poczem został odczytany przez włościanina Feliksa Staszyńskiego z Trębaczowa memoryał, w którym postawiono między innemi, następujące żądania: 1) Natychmiastowego powołania na tron polski króla polskiego; 2) utworzenia przez króla lub regenta Rządu polskiego; 3) zwołania sejmu polskiego w Warszawie na podstawie demokratycznej ustawy wyborczej.

Dalej domagano się wolnego handlu artykułami spożywczymi, popierania związku producentów włościańskich — zwłaszcza przy dostawach do armii.

Po odczytaniu memoryału zabierali głos włościanie: Supryn, Wojcieszek, Gładysz, Kucharski, Szewczyk i inni.

Gen.-gubernator dziękował delegacyi za przyjście i przyrzekł jaknajsolenniej wszystkie poruszone sprawy — w myśl życzeń włościaństwa — załatwić.

W niedzielę, dnia 20 b. m. Lublin był widownią wielkiej manifestacyi politycznej. Na dzień ten został wyznaczony wielki wiec włościański, na którym włościaństwo ziemi lubelskiej zadokumentowało swoją solidarność z Tym. Radą Stanu w jej dążeniu do powołania regenta.

Wiec był naznaczony na godz. 11 rano w wielkiej sali kinoteatru „Oaza“.

Po południu zostało zainicyowane zebranie chłopskie przez tutejsze Zjednoczenie ludowe. Zebranie, na którem było przeszło pięciuset włościan, miało miejsce w sali po-Dominikańskiej. Zagaił je p. Łukasik, proponując na przewodniczącego włośc. Starzyńskiego, co zebrani jednomyślnie przyjęli, na asesorów powołano pp.: Gładysza i Stelmasiaka, a na sekretarza red. Olkiewicza. Pierwszy zabrał głos włościanin Wójcik, który w płomiennem przemówieniu udowodni konieczność natychmiastowego powołania na tron polski króla ewentualnie regenta. Król względnie regent będzie w stanie ujednostajnić nasz rozgardyasz polityczno-partyjny. Będzie mocen zwołać sejm i będzie jedynym widomym znakiem naszej odrębności i niezależności. A znak taki potrzebny jest tak nazewnątrz jak i na zewn trz. W końcu swego przemówienia przedłożył do uchwalenia rezolucyę, domagającą się w imieniu szerokich mas włościańskich powołania na tron polski króla.

Na tle tej rezolucyi wywiązała się szeroka i gorąca dyskusya, w ciągu której — z uderzającą jednomyślnością — poszczególni mówcy wykazywali potrzebę króla. Zabierali w niej głos pp.: Starzyński, Sadlak, Supryn, Łukasik, Plutyński, Ciświcki i wielu innych.

Po dokonaniu pewnych poprawek rezolucya przez Wójcika przedłożona, została jednomyślnie przyjęta, poczem zebrani w pieśnią na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła“... rozeszli się.

Przy wyjściu stały gromadki socyalistyczno - endeckie, które wobec zdecydowanej postawy włościaństwa — na jakieś sukcesy obniżające powagę chwili, nie pozwoliły sobie.

Er. Icz.

Z Bodzentyna.

Tegoroczny obchód rocznicy Konstytucyi 3-go maja w Bodzentynie wypadł wspaniale i jest pocieszającym dowodem odradzającego się życia narodowego nawet w mniejszych miasteczkach prowincyonalnych. Bodzentynowi przyszło to z tem większą łatwością, że tradycya walki o niepodległość była w nim zawsze żywa. Bodzentyn należy do tych tylko pięciu miejscowości w Królestwie, które w roku 1863 w wyznaczonym dniu przez Rząd Narodowy rozpoczęły powstanie.

To też zupełnie słusznie uczyniono, że obchód z powodu rocznicy Konstytucyi 3-go maja połączono z drugą uroczystością: z poświęceniem pomnika na mogile powstańców r. 1863. Zorganizowaniem obu obchodów zajął się zarząd niedawno powstałego Koła P. M. S. Właściwa uroczystość odbyła się nie w dniu 3-im maja, lecz 6-go, w niedzielę, jak zresztą prawie w całem Królestwie, lecz już na kilka dni przed tem okna domów Bodzentynia zdobiły nalepki z Orłem Białym i napisem: „Polska Macierz Szkolna 3-go maja“.

Zainteresowanie obchodem było duże, to też od wczesnego ranka ciągnęły do Bodzentyna tłumy włościan z okolicznych wsi. Starożytny kościół miejscowy zapełnił się szczelnie. W prezbiteryum zarezerwowano miejsca dla dzieci szkół ludowych z całej gminy, w liczbie kilkunastu; przybyły one, każda ze swym sztandarem o barwach narodowych, z Orłem Białym i zajęły wyznaczone miejsca. Obok stanęła miejscowa straż ogniowa ochotnicza, także ze sztandarem.

Uroczyste nabożeństwo poprzedziło kazanie, wygłoszone przez miejscowego dziekana, ks. A. Grabdzińskiego. Po odczytaniu listu biskupiego o znaczeniu Konstytucyi 3-go maja, ksiądz dziekan w gorących słowach przemówił na temat miłości Ojczyzny. Tłomaczył znaczenie przełomowej chwili, jaką przeżywamy; mówił o akcie z dn. 5-go listopada i nawoływał wszystkich do współpracy nad odbudową Ojczyzny. Po kazaniu uroczystą sumę odpawił ks. W. Kacznorowski. Na zakończenie odśpiewano „Boże, coś Polskę“.

Przy dźwiękach orkiestry, grającej pieśni narodowe, sformował się pochód i wyruszył w kierunku cmentarza. Na czele pochodu niesiono Orła Białego z koroną cierniową, następnie szły szkoły ze sztandarami, prowadzone przez nauczycielki i nauczycieli, a dalej tysiączne tłumy. Straż ogniowa utrzymywała porządek. Wiele domów w rynku było udekorowanych zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych.

Na cmentarzu pochód zatrzymał się obok mogiły powstańców, na której postawiono pomnik z napisem: „Poległym za wolność w r. 1863 rodacy dnia 6-go maja r. 1917“. Po poświęceniu pomnika wygłosił przemówienie ks. k. Kacznorowski, sławiąc bohaterstwo powstańców, ich poświęcenie i miłość Ojczyzny. W końcu mówca odczytał listę powstańców, którzy zginęli w okolicach Bodzentyna i pochowani są na cmentarzu miejscowym. Oto ich nazwiska: Stanisław Zygadlewicz, Stefan Bogdawski, Jan Toporek, Jakób Błaszczykiewicz, Wincenty Włodarczyk, Ignacy Zygadło, Józef Serek, Józef Gałczyński, Franciszek Włodarczyk, Tomasz Machocki, Edward Kurlel, Franciszek Klogier, Jan Kowalski, Walenty Szadkowski, Walenty Kardini, Leon Kachane, Józef Bielak, Michał Biedrzycki, oraz wielu jeszcze, których nazwisk nie zdołano ustalić. Część wyżej wymienionych pochodziła z Bodzentyna; reszta z innych okolic. Stanisława Zygadlewicza stracili moskale przez powieszenie. Na miejscu stracenia stoi krzyż, który na niedzielną uroczystość umajono zielenią i ubrano chorągiewkami.

Z cmentarza pochód inną już drogą powrócił na rynek, gdzie obywatel tutejszy, komendant straży ogniowej, p. Józef Frycz, wygłosił przemówienie o Konstytucyi 3-go maja, poczem pochód rozwiązał się.

Przez cały dzień sprzedawano znaczek na dochód miejscowego Koła P. M. S., a po południu dzieci szkół miejscowych urządziły przedstawienie dla dzieci ze szkół okolicznych.

Z Wołynia.

Sfery niepodległościowe Wołynia przesłały do tymczasowej Rady Stanu następujący adres: Wysoka Rado Stanu! W chwili, kiedy wszystkie dzielnice Polski oddają się pod Jej rozkazy, jako najwyższej obecnie władzy narodowej, i my Polacy z Wołynia nie chcemy pozostać na uboczu, choć wróg od nas o miedzę stoi, a granice wschodnie mętnie się rysują w oczach ogółu. Nie odzywały się dotąd głosy z przypomnieniem, że obszar Polski nie kończy się na Bugu, że w ziemi, która wydała Słowackiego, w której rozkwitło liceum Krzemienieckie, do dziś dnia biją serca polskie dla ukochanej sprawy i liczba ich wzrasta ciągle wśród uśpionych długą niewolą.

Pragniemy więc, aby to pismo było głosem najdalszego z oswobodzonych terytoryów polskich, aby zdołało ubłagać rodaków o podział wolnego istnienia z nami.

Niechaj nasze domy, wsie i miasta, niech dusze nasze staną się murem, o który rozbije się w przyszłości fala rosyjska, jak rozbiła się przez ten rok tylekroć o piersi polskich żołnierzy, walczących wśród bagien Styru i Stochodu.

Jeżeli zaś zbyt słabe wobec narodu jest to wołanie nasze, to niechaj powtórzą je niezliczone mogiły poległych za Ojczyznę najmłodszych bohaterów, bo one to wszakże wyznaczyły tutaj granicę państwa polskiego.

Następuje 53 podpisów ziemiaństwa, mieszczaństwa, chłopów, duchowieństwa i inteligencyi.

Staraniem ks. Ginoffa i nauczycielstwa, odbył się w Lubomli w dniu 3 maja uroczysty obchód Konstytucyi 3 maja.

W obchodzie — jak donosi „Ziemia Lubelska“, wzięła udział licznie zgromadzona ludność polska oraz młodzież szkolna z okolicznych wiosek z nauczycielstwem na czele. W kościele odprawił uroczyste nabożeństwo patryotyczne z kazaniem ks. Ginoff. Dzieci podczas nabożeństwa śpiewały pieśni narodowe. Po nabożeństwie udano się pochodem do szkoły polskiej, gdzie odbyły się popisy śpiewacze i deklamacyi młodzieży. Dzieci z dalszych stron dostały bezpłatny posiłek.

Analogiczny obchód odbył się też w Ostrówkach, gdzie jedna z młodych ziemianek wygłosiła odczyt o znaczeniu Konstytucyi 3-go maja.

Większe rozmiarami lub mniejsze obchody odbyły się też w Kowlu, Włodzimierzu Wołyńskim i w innych miejscowościach.

Są to jedne z pierwszych obchodów narodowych na Wołyniu.

Z Kielc.

Odbył się w Kielcach pobór ochotników do wojska polskiego. W komisyi poborowej uczestniczyli dwaj oficerowie niemieccy, a prowadził ją oficer polski porucznik Hołubek. Oględzin lekarskich dokonywał lekarz wojska polskiego dr. Beller, z pomocą lekarza armii niemieckiej. Na kilka dni przedtem zarządzono też przegląd inwalidów legionowych w szpitalu Czerwonego Krzyża, z których pewna liczba do szeregów powróci. Komisya poborowa zakwalifikowała na razie tylko trzydziestu dziewięciu ochotników jako zdolnych do służby wojskowej, z których większość zgłosiła chęć zapisania się do artyleryi polskiej.

W Kielcach będzie otwarty w połowie lipca sklep ziemianek. Tymczasowo niektóre produkty wiejskie, mianowicie różne nowalie będą do nabycia w Hurtowni Chrześciańskiej.

Piszą z Kielc: Tutejsza opinia publiczna w okólniku ks. biskupa Łosińskiego, o poświęceniu dnia 6 maja również i wspomnieniu rocznicy majowej, widziała objaw chęci ze strony konsystorza biskupiego usunięcia tego przykrego rozłamu, jaki stale od trzech lat wynikał na tle różnic narodowych między społeczeństwem a ks. biskupem kieleckim. Niestety, nadzieje były przedwczesne. Stwierdza to ponad wszelką wątpliwość treść pisma, jakie otrzymał miejscowy komisaryat werbunkowy na prośbę o wyznaczenie miejsca w pochodzie w dniu 6 maja oddziałowi wojska polskiego. Podajemy bez komentarzy dosłowny odpis owego dokumentu:

„Na pismo z dnia 5 b. m. nr. 1578 Komitet Narodowo-Katolicki z polecenia J. E. Biskupa kieleckiego oświadcza, że wszelka organizacya wojskowa nie będzie miała wyznaczonego miejsca w obchodzie i pochodzie 6 maja, ponieważ w dniu tym nabożeństwo i procesye J. E. biskup zarządził tylko dla dyecezyan wiernych swoich, jako błagalne, a nie mające nic wspólnego ze sprawami politycznemi, z demonstracyą lub paradą wojskową, tembardziej, że wojskowa organizacya posiłkowego korpusu wojsk polskich przy wojskach państw sprzymierzonych już wzięła udział w socyalistyczno-żydowskim pochodzie w dniu 3 maja w Kielcach“. Kielce 5 maja 1917 r. Za Narodowo-Katolicki Komitet obchodowy: ks. Sobczyński“.

Dla informacyi dodać tylko należy, że „socyalistyczno-żydowski“ pochód z dnia 3 maja, urządzony był z ramienia Rady miejskiej, mającej większość pasywistyczną, że poprzedzony był uroczystem posiedzeniem Rady miejskiej, które zagaił prezydent miasta p. G. Bukowiński, wzywający w końcu przemówienia do ofiar na głodnych, a w pochodzie obok Rady miejskiej, delegacyi stowarzyszeń, jak Tow. prawniczego, lekarskiego, nauczycieli, instytucyj finansowych i t. p., uczestniczyły wszystkie miejscowe organizacye aktywistyczne, a więc oprócz P. P. S. i Stow. ludowego, także N. Z. R. i stronnictwo Polskiej Demokracyi.

W gubernii kieleckiej wykryto poważne pokłady ołowiu i miedzi. Za czasów rosyjskich pokłady te były w zaniedbaniu, gdyż Rosya całą uwagę swoją skierowała na kopalnie tych metali na Uralu. Zarząd austryacki poczynił możliwe nakłady, aby kopalnie kieleckie doprowadzić do stanu, pozwalającego na planową eksploatacyę rud na Miedzianej, Łysej Górze i w okolicach Olkusza.

Z Litwy.

Na Litwie ogłoszono d. 1 maja taksę obowiązującą na zwierzynę: za 1 kilo dziczyzny łosia, jelenia, dzika, daniela i sarny 1 mk. 50 fen., (w skórze 1 m. 20 f.), za zająca 3 mk., głuszca 2 mk., cietrzewia 1,50 mk., inne ptactwo większe 1 mk.; za kuropatwę 70 fen. Taksę rozumieć należy tak, że za ubicie myśliwy płaci taki podatek. Od podatku tego wolne są kaczki, bekasy, słomki i inne ptactwo wędrowne.

Z Krakowa.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, odbędzie swoje 32 wane zgromadzenie i 8 Zjazd członków w czasie Zielonych Świątek (27 i 28 b. m.) w Krakowie. W niedzielę po nabożeństwie zbiorą się uczestnicy o godz. 9 w Auli Uniwersytetu na zjazd członków, który bywa poświęcany sprawom pedagogicznym. Substratem obrad będą referaty radcy Zawilińskiego o ustroju przyszłej szkoły polskiej, referaty delegatów z Królestwa, których nazwiska będą później podane, p. Kielskiego o głównych problemach polskiego szkolnictwa średniego, oraz pp.: Morawskiego, Chrzanowskiego, Smoluchowskiego i Bykowskiego o ważności poszczególnych grup przedmiotów szkoły średniej dla ogólnego wykształcenia. Wniosek Zarządu w sprawie ogólnego zjazdu nauczycielstwa polskiego przedstawi dr. Bykowski. W poniedziałek odbędzie się walne zgromadzenie, które się zajmie sprawozdaniem Zarządu, wyborami, postulatami ekonomicznymi i zawodowymi. [illegible] przedstawi p. Makowski.

Dział ekonomiczny.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 26 maja.

Papiery procent.	TRANZAKCYE		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 210.50		—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	M. 217,50		—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	M. 205,50		
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	184.50	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
Serye ros.	—.—	—.—	—.—

Korony 62.50.

Giełda londyńska

LONDYN,	24/5	23/5
2½% Konsole	55.50	55.⅜
5% poż. ros. z r. 1906	78.50	78.⅓
4½ poż. ros. z r. 1909	69.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	87.—	87.—
Druga " " "	—.—	—.—
Trzecia " " "	94.37	94.⅜
Goldfilds	1.62	1.⅝

Giełda paryska.

PARYŻ	24/5	23/5
3% renta francuska	61.25	61.25
5% poż. francuska	87.80	87.80
3% poż. ros. z r. 1896	49.—	49.—
5% " " z r. 1906	80.—	79.—
Banque de Paris	980.—	980.—
Credit Lyonnais	1150.—	1155.—
Union Parisienne	630.—	—.—
Baku	1660.—	1665.—
Briańskie	406.—	401.—
Lianozow	375.—	375.—
Malcew	530.—	568.—
Nafta	349.—	355.—
Tulska fabr. nabojów	1160.—	1165.—
Lena Gold.	47.—	47.—
Goldfields	—.—	—.—

Kursy dewiz.

Londyn.	24/5	22/5
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.51	11.52
" " " krótkie	11.675	11.675
" " Paryż, 3 mies.	27.52	27.62
" " " krótkie	27.27	27.28
" " Petersburg, krótkie	171.—	170.50

Amsterdam.	24/5	23/5
Czeki na Berlin	36.925	36.90
" " Wiedeń	23.50	23.875
" " Szwajcaryę	47.825	47.95
" " Kopenhagę	69.60	69.80
" " Sztokholm	72.90	73.—
" Nowy York	—.—	241.75
" " Londyn	11.53	11.52½
" " Paryż	42.30	42.20

Nowy York.	24/5	23/5
Czeki na Berlin (à v.)	—.—	—.—
" " Paryż (à v.)	5.7825	5.7825
" " Londyn (60 dn.)	4.72	4.72
" " " telegraficz.	4.7645	4.7645

Zurych.	25/5	24/5
Czeki na Berlin	76.50	77.20
" " Wiedeń	49.—	49.25
" " Amsterdam	208.50	209.25
" " Nowy York	5.06	5.07
" " Londyn	24.08	24.15
" " Paryż	88.40	88.50
" " Medyolan	72.—	73.80

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa polskie A. Napieralski i G. Zawiłowski.

OBWIESZCZENIE.

W szkołach łódzkich, oraz powiatu łódzkiego, brzezińskiego i łaskiego rozpoczną się wakacye z końcem bieżącego roku szkolnego, po ukończeniu planowych lekcyj. W szkołach elementarnych w środę, 6-go czerwca, w szkołach średnich w sobotę, 16-go czerwca 1917 r. Nowy rok szkolny rozpocznie się we wszystkich szkołach w poniedziałek, 27-go sierpnia 1917 r.

Łódź, dnia 20 maja 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Nadesłane.

W sobotę, dnia 9-go czerwca r. b., o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali I-go oddziału, Konstantynowska Nr. 4

Ogólne Zebranie

członków Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej z następującym porządkiem dziennym

1) Przejrzenie i zatwierdzenie sprawozdań za 1914, 1915 i 1916 rok
2) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i zwolnienie zarządu,
3) Zestawienie budżetu na rok 1917 i zatwierdzenie wydatków nadzwyczajnych,
4) Wybory prezesa zarządu,
5) Wybory 15 członków zarządu.
6) Wybory zarządzającego majątkiem.
7) Wybory naczelnika straży.
8) Wybory zastępcy naczelnika straży.
9) Wybory 3 członków komisyi rewizyjnej i 3 kandydatów do tejże komisyi.
10) Wybory naczelników pierwszych 4 oddziałów i ich pomocników.

5665—3 Zarząd Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Komisarz Sądowy przy Sądach Pokoju m. Łodzi

Licytacya przymusowa.

W czwartek, dn. 31 maja 1917 r. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus we dworze zarządu gminnego w Kruszowie gm. Żeromin, pow łódzkiego o godz. 4 po poł.: 2 konie i krowę.

5671—1 Schmidt, Komisarz podatkowy.

B. MARKOWSKI ogłasza, że dnia 29 maja 1917 r. o godzinie 10 rano odbędzie się licytacya publiczna ruchomości znajdujących się pod № 8 przy ulicy Ogińskiej i składających się z kredensu, szaf, otomany i innych przedm.

Komisarz sądowy
5656—1 Markowski.

Licytacya przymusowa.

Dn. 31 maja r. b. sprzedam przez licytacyę publiczną in plus: o godz. 10 przed poł. przy ul. Breiera 11: rolwagę, kasę ogniotrwałą i inne meble.

5651—1 Suzin, Komisarz sadowy w Łodzi.

ODEON. ☛ **SENSACYA!!** ☚ **ODEON.**

Lyon Lea — Córka Rabina

Dramat wojenny w 5 częśc., osnuty na tle prześladowań żydów galicyjskich przez okupujące wojska rosyjskie.

Biuro ogłoszeń „Kuryer“, Piotrkowska 60.

Teatr SCALA
Cegielniana 18.

Tylko trzy występy zjednoczonych sił artystycznych pierwszorzędnych miasta Warszawy: 26-go, 27-go i 28-go maja 1917 r. o $3^1/_2$ i po poł. i $8^1/_2$ wiecz.

R E D E N, król śmiechu ulubieniec publiczności, ■ Lola Rosen, subretka Warsz. teatru ■ **Józefa Borowska**, słynna pieśniarka nowy repertuar

Lola Patroni znakomita subretka | **A. Fortwill** Pieśni-Modern nowy repertuar | **I. Józefowicz** Kuplety-Satyra. | Stela Łapczyńska, Jałmarzyński Artyści baletu Warsz. | **Kanber** śpiewak operowy. | I WIELU INNYCH

Teatr i Koncert ❊ Tańce i śpiewy ❊ Humor i Satyra. | Bilety od 10 rano nabywać można w kasie teatru. Dzieciom wstęp wzbroniony. Zmiana programu codziennie. 5632—

Ostatnie 2 dni | **CASINO.**

Marya Carmi

w 6-aktowej tragedyi życiowej

JEJ PRZESZŁOŚĆ

Niebywała gra. Początek o 3-ej po poł.

Kąpiele Busko w Polsce

Sezon 1917 od 1 maja do 30 września.

Kąpiele siarczane
błotne
Wodolecznica
Instytut zanderowski
Wyborna restauracja w zakładzie

Trzy razy dziennie koncert wojskowy w parku
Wygodny automobil
Połączenie Kielce—Busko.

4444—24

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 9 rano.
Łódź, Piotrkowska 132,
w podw., i wejście na lewo, II p. na prawo. 5523—10

Ważne
dla krawców i krawczyń!
Przyjmuje do **HAFTOWANIA:**
kostyumy, suknie
wszelkie **roboty hafciarskie i**
pasmanterye,
gwarantując za dobre wykonanie. Znany majster **tamburowania IZAAK BER,**
Łódź, Południowa 6, m 26.
5585—1

Dr. J. PRZEDBORSKI
ordynuje obecnie
w CIECHOCINKU
(Dom Wolmana).
5637—4

Institut de Beauté de M-lle Miłakowska
Łódź, ul. ZAWADZKA 6.
Od 15 czerwca przeniesiony zostanie do Ciechocinka, ul Wysoka, willa d-ra Chwata.
5662—2

Paczka 55 fen. ◄► **Paczka 55 fen.**

Wyróżniający się swą dobrocią proszek do prania bielizny

„PRALNIK“

Fabryki chemicznej Joh. Setzer i Em. Werner w Warszawie
poleca hurtowo firma:
Edmund Bogdański Łódź, Dzielna Nr. 30, Będzin, Słowiańska Nr. 40.
(SKŁAD TOWARÓW KOLONIALNYCH, CUKIERNICZYCH, KONSERW i MYDŁA). 5385—10
Proszę żądać wszędzie.

Obcasy gumowe różnych gatunków

we wszystkich wielkościach, jako też własnego wyrobu

„Auto Special”

od 10 mk. za tuzin; również poleca podeszwy gumowe
K. PINKUSEWICZ, Łódź, Nowomiejska 5 (sklep frontowy).
Uwaga: Kupcy prowincyonalni otrzymują świadectwo na wywóz.

Ul. Widzewska 40 m. 10, II piętro front.
Z powodu likwidacyi interesu nabyć można **bardzo tanio różne resztki:** Szewiotu, Bostonu Alpagi, wełnianej, Satyny. Towar na damskie męskie i dziecinne ubrania i okrycia, (czarny z białą kratką i inne). różne towary na bluzki, (bawełniane, batystowe, wełniane i jedwabne) barchany letnie i zimowe i różne cajgi. **Łódź, ul. Widzewska 40, m. 10,** front, II piętro na prawo. **Ceny niskie, lecz stałe.** 5380—14

Polska Krajowa Loterya Klasyczna

Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie.

wobec szerzonych pogłosek niniejszym podaje do powszechnej wiadomości, że

☛ nie ma nic wspólnego ☚

z Loteryą na rzecz Towarzystw (żydowskich) kulturalno-oświatowych, która się ogłasza pod nazwami: „Loteryi Klasycznej w Polsce“, „Loteryi 5-cio klasowej“, „Nowej Loteryi Krajowej“ i t. p.

Uwaga: **Losy do 5-ej klasy** już nadeszły i są do wymiany u pp. kolektorów.
Nadmieniam, że kolektora obowiązuje wymiana biletu na piątą klasę do 10 czerwca r. b. Po powyższym terminie kolektor ma prawo sprzedania losu drugiej osobie.

Antoni Dobrucki
5681—1 Reprezentant na Łódź i okręg łódzki I Loteryi Klas R. G. O. w Warszawie.

Ruda Park Stefańskiego

W 1, 2 i 3 dzień Zielonych Świątek od g. 4 po poł.

Wielki koncert wojskowy

wykonany przez całą orkiestrę batalionu pospolitego ruszenia Wolau. Dyrygent H. Wagner.
Wejście dla osób cywilnych 30 fen. Wojskowi i dzieci 15 fenigów. 5641—1

Restauracya hotelu VICTORIA
Codziennie świeże raki.
5639—2

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Francuska udziela lekcyi francuskiego. Wiadomość u Wutkiego, Cegielniana 70. 5666—3

Nauczycielka niemieckiego (z muzyką) przyjmie kondycyę na lato, ewentualnie na stałe. Zgłoszenia proszę złożyć pod „M. S.“ w administracyi niniejszego pisma. 5642—1

Uczeń 8 klasy gimnazym filologicznego Brauna poszukuje lekcji; zgadza się przyjąć kondycę na wyjazd. Oferty pod „G. G.“ w administr. „G. P.“ w Łodzi.

Uczeń kl. VI-tej G. P. Ł. „U.“ poszukuje kondycyi, ewent. przygotowuje do egzaminów. Oferty sub „Z. S.“ w „Godz. Polski“, Łódź, Piotrkowska 86. 5451—3

Posady i prace.

Krakowianka szuka pracy w mleczarni. Oferty sub „Krakowianka“ w administracyi „Godziny“, Łódź, Piotrkowska 86. 5573—3

Poszukuje kondycyi na wyjazd u inteligentnej rodzinie. Wykształcenie pensyjne oraz dobra muzyka. Oferty sub „Nauczycielka“ „Godz. Polski“, Łódź, Piotrkowska 86. 5617—3

Rządca żonaty, energiczny z dobrą praktyką poszukuje posady od 1-go lipca b. r. Wiadomość: Łódź, Targowa 79 Wilhelm Grysze. 5631—4

Sprzedaż i kupno.

A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych okazyjnych, stołowe, sypialne salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany, łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska 116, I piętro front. W niedziele i święta magazyn otwarty od 1—6 p. p. 5664—15

Arytmetykę z 3000 zadań Chankowskiego sprzedaje księgarnie, autor Królewska 35, Warszawa. 5076—4

Bardzo ważne! Kupuję stare sztuczne zęby, całe i połamane lub szczęki złote a także i kwity lombardowe ul. Nowo-Cegielniana 10, m. 18. Przyjmuje od 10 do 6 po poł., M. Kohn. [illegible]—10

Krzeseł i stołów większą lub mniejszą ilość kupię. Oferty w „Godzinie“ pod „Krzesła“. [illegible]

Kupię doc hodowe gospodarstwo rybne, kilka włók ornej ziemi I klasy, dobre budynki, dom mieszkalny skanalizowany 4 7 pokoi, blizko miasta i kolei Oferty: dla „J. W.“ w administracyi „Godziny Polski“ w Łodzi. 5655—3

Meble sprzedam: stołowy, gabinet, sypialnia dębowa, salonik machoniowy. Piotrkowska 189-9. 5652—3

Pianina nowe, używane, sprzedanie, reparacya, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25 (Mikołajewska). 5407—6

Peleryny, marynarki alpagowe, spodnie z amerykańskiej skóry. Resztki i korty, płótna, cajgi na skautowskie ubrania. Łódź, Piotrkowska 145, m. 3 5644—[illegible]

Prosięta rasowe do chowu sprzedam. Otto Krause, Łódź, Pabianicka Szosa 45. 56[illegible]—3

Rower mało używany, maszyna do szycia oraz różne meble sprzedam. Rzgowska 2, m. 14. 5[illegible]—2

Resztki białe: na kostyumy, bluzki, matinki, szlafroki, pika, froter, satyna, materyał na ubranka, fartuchy. Konstantynowska 3, drugi dom od Nowego-Rynku, w podwórzu, parter. 5668—5

Urządzenie gazowe: 23 lampy z palnikami na dół, żyrandole i rury sprzedam. S. Bieńkowski, Piotrkowska 41. 5378—1

X. Meble: stołowy, sypialnia dębowa, kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu. Łódź, Orla 28, stolarnia. 5096—15

4 taborety albo ładne krzesła do sklepu kupię. S Bieńkowski, Potrkowska 41.

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 4880—25

Pierwszorzędny krawiec damski E. Rudzki, Piotrkowska 17 (parter). Szyje elegancko kostjumy od Mk. 10, Palta od Mk. 8. Suknie od Mk. 2. Nowe żurnale nadeszły, jak również poleca najmodniejsze fasony papierowe. Poszukiwane zdolne krawcowe. 5631—2

Pensyonat na letnisku Kały w willi Tenenbauma, w lesie, został otworzony. Troskliwa opieka zapewniona. Wiadomość na miejscu. 5623—2 Kleine Zawadzka 8

Panienka z najdzie umieszczenie na Wiśniowej Górze Informacyi udzieli A. Tchudnowska-Grossfeld, Długa 85, między 3—5 p.p. 5608—3

2 kółka żelazne od maszynki zostawiono w tramwaju pabianickim. Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrócenie takowych za wynagrodzeniem do admin. „Godz. Polski“, Łódź, Piotrkowska 86. 5653—3

Lokale.

Mieszkanie 4—5 pokojowe w śródmieściu potrzebne od lipca, Zgłoszenia, Łódź, Nawrot 1A m. 3. 5635—3

Pokój z kuchnią do wynajęcia (letnisko) w sadzie do października w Strykowie. Wiadomość na miejscu u Teofila Patykowskiego. 5667—3

Pokój kawalerski od zaraz do wynajęcia. Łódź, Piotrkowska 145, m. 8, front II p. 5618—3

Pokój słoneczny umeblowany zaraz do wynajęcia. Benedykta 19, I piętro, front.

Pokój umeblowany z balkonem i oddzielnem wejściem. Sienkiewicza 83, m. 3. 5413—2

Pokój umeblowany do wynajęcia, Łódź, Przejazd 14, II piętro front. 5592—3

Pokój słoneczny ładnie umeblowany o jednem oknie do wynajęcia. Obejrzeć można od 2—7. Dzielna 9, miesk. 8. 5528—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Pabianicach, na imię Emilji Kolbe. 5682—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Koninie, na imię Stanisławy Hanke. 5657—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Józefy Słoń. 5640—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Emilii Skowrońskiej. 5646—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Sary Monat. 5645—1